

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Kioski i sprzedawcy w ekspedycji
po 2 gr.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. t. 10m).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarcho pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów w Niemczech 3 tal. 3 gr. 3 fen. w Prusach 15 gr. w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr. w Belgii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Wiedniu 16 fr. w Turcji 30 fr. w Ameryce 4 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmuje się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monarcho pruskiej, oraz w monarcho austriackiej, pocztowego niemiecko-austriackiego, niemieckiego pocztowego. W innych krajach zaś tylko na podstawie listy, na której pośrednictwem (zob. niżej) można także przysłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn. — Redakcja.

Wydane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

we Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca „Strzechy“ we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatą) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajeneye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Albrecht Taubenstrasse 54. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Frischstrasse 60, A. Retemeyer. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bjalostocki, w Bydgoszczy: P. a. g. Sui. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kiszyniu: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Olsztynie: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zborski, w Śmiglu: T. R. Kwiecie.

POZNAN, 22 listopada.

I dziś nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości z teatru wojny, któreby rzuciły więcej światła na zajścia w okolicach na południe zachód Paryża, podczas kiedy z Tours donoszą drogą telegraficzną, że wojska niemieckie obsadziły wzdłuż Cherisy pod Dreux i że Francuzi opuścili St. Jean de Losnes. Jakkolwiek nie można zatem podług tego nie jeszcze stanowczego orzec o wielkiej książce meklemburskiej, o czynieniu z armią loarską, czy też z ochotnikami hrabiego Kératry, którzy z zachodu pod Dreux przybyli, zdaje się jednakże potwierdzać fakt, że generał Bourbaki wyruszył z Lille w kierunku południowo-zachodnim, ażeby słabe swe siły połączyć z oddziałami ochotników bretońskich i w ten sposób uratować się od całkowitego osaczenia i zgniecia a przez nadchodzące korpusy Manteuffla. Generał Manteuffel rozpoczął marsz ku północy dnia 1 listopada, zdaje się przecieć, że już w Reibel otrzymał wiadomość o zboczeniu Bourbakiego ku południu zachodowi, co go spowodowało do zwrócenia się także w kierunku zachodnim i do skomunikowania się z korpusem księcia następującego tronu saskiego. Z wiadomością powyższą o ruchu generała Bourbaki nie zgadza się wszakże telegraficzne doniesienie urzędowe, że oddział francuski w sile 6 kompanii z 4 działami pokusił się dnia 20 bm. przyjąć w odsiecz fortecy La Fère (pomiędzy Laon i St. Quentin), i że w przedsięwzięciu tem przeszkodził mu na prawym brzegu Oise batalion 5 pułku, odpierający Francuzów ze znacznymi stratami, podczas gdy wkrótce potem również odparto wykonaną przez załogę wierdzę wycieczkę. Zdaje się niewątpliwie, że ów oddział francuski jedynie do korpusu Bourbakiego mógł należeć; telegram zatem powyższy bynajmniej nie rozświeca niejasności, jaka otacza od pewnego czasu ruchy pojedynczych korpusów francuskich. Podług wszelkich oznak oczekiwać należy wkrótce ważnych wiadomości a uskuteczniło współdziałanie księcia Fryderyka Karola z wielkim księciem meklemburskim nie najlepiej wróży powodzeniu niecierpliwych sił francuskich.

Listy z Paryża i wyciągi z gazet paryskich, ogłaszane przez Indép. belge, w smutnym świetle przedstawiają stan rzeczy w stolicy francuskiej. Czas upływa w bezczynności a tymczasem coraz dotkliwszy brak żywności podsyca zgubny upadek ducha. I na cóż się przydadzą zorganizowane przez generała Trochu armie i wzniesione olbrzymie linie obronne, skoro nieprzyjacieli, nie niepokojony przez obłązonych, tak silnym ich opasem zaćmucha, iż wycieczka z ich stroju dziś prawie niemożliwa a bombardowanie ze strony pruskiej zbyteczne w obec głośniego Paryżu grodu? Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem nieprzyjaciela Francji jest wewnętrzna zgnielizna, która ją toczy. Postulujemy, co pod tym względem piszą z Paryża dnia 5 b. m. do Czasu: „...Gdyby ludność paryska miała rzeczywiste wiarę, poświęcenie i heroizm patriotyczny, gdyby ludzie stojący na czele byli na równi z wypadkami, Francja byłaby ocalona. Na nieszczęście Francja jest w okropnym upadku. Robiłem sobie długo w tym względzie złudzenia, ale mi w końcu zaślona z oczu spadła. W tej ludności jest najmniej 100,000 niedźników, których jedynym celem nie jest obrona Paryża i kraju. Armia ta ma naczelników, dla których nie ma nic świętego, byleby dojdło do władzy, chociażby na ruinach Francji. Oni to wywołują ciągłe niepokój; kilka dni temu opanowali ratusz, uwieźli członków

urzędu, ogłosili się sami nowym rządem i o mało rozbił się już nie rozpoczął, bo czerwoni w całym mieście krzyczeli, że gilotyna będzie en permanence. Dopiero późno w nocy mobile i część porządna gwardii narodowej, potrafiły oswobodzić członków rządu i przywrócić porządek, ale republika dostała cios w serce. Dodać trzeba, że ludzie na czele rządu, z wyjątkiem Doriana i Juliusza Ferry, który w tej kryzys pokazał odwagę, są wszyscy słabi i strasznie mierni. Sam Trochu est très incolore et d'une désespérance médiocrité (jest bardzo bezbarwny i rozpaczliwie mierności). Teraz, jeżeli się rozejm nie uda i nie sprwadzi pokoju, mamy perspektywę głodu, który się już zbliża. Śmiertelność ogromna już panuje, mianowicie na dzieci; padają te niewinności jak muchy. Przewidują także nowe wewnętrzne rozruchy... Wśród takich okoliczności może być prawdziwym telegram Indép. belge z Londynu, iż tamże kapitulacyi Paryża lada dzień oczekują.

W kwestyi wschodniej żadnych nie mamy nowin, prócz tekstu drugiego depeszy księcia Górczakowa do barona Brunnowa, usiłującej osłabić wrażenie pierwszego okólnika. Dokument ten odkładamy dla braku miejsca do numeru jutrzejszego.

Angsburska Allg Ztg potwierdza wiadomość o pomysłowym wypadku rokowań ministrów bawarskich z hr. Bismarckiem co do wstąpienia Bawarii do Związku północno-niemieckiego. Król Ludwik już się wybiera do Wersalu, by tam usankcjonować ugodę z Prusami i — koniec królewskiej dynastji Wittelsbachów.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pocztowemu służce biurowemu Janowi Gottfriedowi Weigelt w Wrocławiu nadać powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Petersburga, 17 listopada.

(Okólnik ks. Górczakowa. — Dzienniki moskiewskie, publiczność w obec kwestyi wschodniej. — Wnioski i wróżby przyszłości. — Entuzjazm. — Wojna czy cisza. — Francja. — Nienawiść do Niemców.)

(F.) Dzienniki moskiewskie w kwestyi zagajonej przez księcia Górczakowa w okólniku jego z dnia 31 października rb. przemówiły nareszcie. Śpiewają one wszystkie na rozmaite głosy jeden pochwalny hymn dla polityki carskiej. W głosach tych jednocześnie uderza i owa żądza zaborcza, która tkwi w charakterze tutejszym narodowym, i serwilizm, najokropniejszy serwilizm carski. Okólnik, wedle tych głosów, odznacza się jasnością, prostotą, szczerością języka, szkoda, że nie dał i uczciwości. Nic jednakże nie mówią o tém, że okólnik ten depcze wszystkie dotychczasowe pojęcia i zasady międzynarodowe; nie nie mówią, że mieści w sobie nowy, bywały cały dotąd sposób niszczenia dwustronnych umów; nie nie mówią wreszcie, że gdyby ten sposób przyjął się na gruncie stosunków europejskich, w takim razie o spokoju, bezpieczeństwie marzyć nawet byłoby niepodobnem. My w okólniku tym nie widzimy nic innego, tylko zachwalstwo moskiewskie, zachwalstwo butne, które z żadnymi uznaniami prawami, ani też podjętymi na siebie zobowiązaniami, bynajmniej

rachować się nie chce. Zachwalstwo to, które tak ostro występuje z rzeczoności okólnika, jeszcze jaskrawszemu czynią objaśnienia rozmaitych dzienników tutejszych. Zestawiają one ten okólnik z odpowiedziami księcia Górczakowa na owe sławne zbiorowe noty w sprawie naszej pisane. Odpowiedzi te, jak wiadomo, były sromotnymi policzkami dla państw interweniujących w sprawie naszej. Dziś okólnik, wedle tych komentarzy, ma być podobnym policzkiem dla wszystkich państw podpisanych na traktacie paryskim. Bo dzienniki tutejsze mówią wyraźnie, iż okólnik ten, podobnie jak odpowiedź w r. 1863 pisane, noszą na sobie też samą słabość, toż samo umiarkowanie (sic) i spokojną świadomość siły, a przymioty te biją z każdego wiersza. Wola carska znalazła sobie w księciu kanclerza najrzetelniejszego tłómacza.

„Tę woli, mówią dalej tutejsze dzienniki, zaufaliśmy całkowicie. W obec krwawego zatargu, jaki się toczy na Zachodzie, przeżyliśmy ciężkie chwile, niepewni, jaką nagrodę odbierzemy za swą bezczynność; okólnik carski wyprowadza nas z tej niepewności. Sromotne życie było dla nas w poniżeniu, w jakie nas wprowadził traktat paryski. Teraz zrzucamy kajdany, a kłoby się nam oparł, niezawahamy się ani chwili i staniami wszyscy zgodnie i razem.“ Nie mniej pięknie motywują przyczynę swego wystąpienia. Powiadają, że w obec tak raptownego wzrostu siły państwa sąsiedniego, Rosya musiała także pomyśleć o ekwiwalencie. Tym ekwiwalentem może być otwarte tylko morze Czarne, nie dla napaści, bo Rosya nigdy nie jest napaścią, ale dla zabezpieczenia swych granic, dla obrony i odporu. Po rozumie cara spodziewali się tego śmiałego kroku i nieomylił się. Zgoła niepodobna nie przyznać tego, że okólnik ten przywytany został i w kołach publiczności i w dziennikarstwie z zapalem, ani jednego głosu przeciwnego dosłyszeć nie można; kwestya ta, od razu stała się kwestyą główną. Spór francusko-pruski najzupełniej zszedł na drugi plan, mówi się dziś o nim o tyle tylko, o ile on może mieć związek z kwestyą poruszoną przez Rosyę. Giełda tutejsza z początku spłoszyła się niezmierznie, teraz jednak, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, przychodzi do siebie. Wczoraj największe było zamieszanie, bo nowinarze rozpuścili wieści, że poseł angielski na skutek rozkazów odebranych od swych rządów odebrał paszportu i opuścił gród tutejszy. Naturalnie poseł angielski, podobnie jak i austriacki, turecki i włoski, dotąd tu pozostają i w żadnym razie, gdyby nawet do wojny przyszło, nie tak prędko jeszcze ztąd wyjadą. Czy jednak do wojny przyjdzie? Oto pytanie, którego rozwiązanie nie przedstawia się łatwem. Ze wszystkiego, to tylko pewnem, że Rosya nie ustąpi i że marynarkę wojenną wprowadzi na morze Czarne i Sebastopol nazad odbuduje. Dzienniki otwarcie to wypowiadają, wyrażnie chcą z tą myślą Europe oswoić. Chwila do tego zuchwałego kroku wybrań została przez Moskwę najwłaściwiej. Już nie mówię nie o tém, że Rosya dostatecznie jest do wojny przygotowana, w jakimś położeniu ani Austrii, ani Włochy, ani Turcyi nie znajdują się, ale nadto ma ona jeszcze wielki czas do przygotowania się szczególnie na odporcie Anglii, gdyby ta niszczeniem jej portów zagroziła. Od morza Bałtyckiego przez cały czas zimy jest najzupełniej bezpieczna, za czem lód jeździ, brzozy mogą być jak najlepiej uzbrojone. Na morzu Czarnem najłatwiej za parę tygodni żegluga z powodu burz, jakie tam zwykle w zimowych miesiącach bywają, jest również nie podobna, tym sposobem współdział czynny

Anglii najzupełniej byłby sparaliżowany i wątpliwą jest rzeczą, czy Anglia zechce rzeczy do ostateczności doprowadzić. O Austrii Moskale się nie obawiają, o Włoszech nie ma nawet mowy, pozostają więc sami Turcy, z którymi Moskale łatwo się uporają. Tak mniej więcej przedstawia się cała perspektywa w naturalnym porządku rzeczy, ale jeżeli Anglia stanie ostro i na podobne brutalne, a jednostronne rozdarcie paryskiego traktatu nie pozwoli, w takim razie wojna nieuchronna, a przy udziale czynnym Anglii, niestychanie się zmienia cała powyższa perspektywa, jaka się Moskalom przedstawia. Czują oni to dobrze i wyczekują gorączkami wieści o postawie, jaką przyjmie Anglia w obec podniesionego sporu, bo od tego zależy cały przebieg i rozwiązanie jego. Prawda, że siły Anglii w samych początkach nie wielką mogą oddać przysługę Turcyi, ale jej kredyt, jej kapitały mogą wywołać i sfornować ogromną siłę i rzucić ją na Rosyę. Energią swą i kapitałami ożywić ona może Austrię, pociągając za sobą Włochy, zapalić słowem ogień, którego płomienie łną swą oświecą jaskrawo brzozy Wisły. Bo przy obecnym stanie rzeczy o zlokalizowaniu wojny mówić nie podobna. Powtarzam i dziś, że Rosya działa w jak najzupełniejszym porozumieniu i zgodzie z Prusami. A na wypadek akcji wszystko jest pomiędzy temi państwami umówionem. Dzienniki mówią jawnie, że mają dwóch potężnych sprzymierzeńców: Prusy i zimę. Tylko taki zwaryowany ideolog, jak Kątkow, zaprzeczać może istności podobnego przymierza. Wreszcie wypływa to zaprzeczenie konsekwentnie z jego systematu. Toż od początku obecnego sporu tfranko namiętnie pruskiego, występował on przeciw Prusom i zachęcał Rosyę do udzielenia pomocy Francji, jakżeż więc obecnie może taki nieomylny prorok moskiewski przyznać się do błędu i na całej swej polityce położyć znak krzyża świętego? Ponieważ mniej więcej w tym samym kierunku szły Gołos i Birżewyja Wiedomości, więc i tym dziennikom trudno rzecz tę przełknąć, całkowicie więc o niej milczą.

Chodzi tu także wieść, że na wypadek wojny Moskwa ma zapewnić pomoc Stanów Zjednoczonych Ameryki, żadnych jednak danych, o ile wieść ta jest prawdziwa, nie tylko nie posiadamy, owszem sądzimy, że Ameryka i tą razą nie zechce się mieszać do sporów europejskich.

Sytuacja nie jest groźną, wszystko zależy od Anglii, jednakże tu są pewni, że Anglia postąpi z całą rozważą. Co najwyżej, napisze kilka not pojedynczych i zbiorowych i wreszcie... zaprotestuje a tymczasem Moskwa wprowadzi swą marynarkę na morze Czarne i swobodnie bujać po nim będzie. Fait accompli. Siła przed prawem, brzmień będą uroczyste na wodach morza Czarne, dopóki nie przekroczą za Bosfor i państwu tureckiemu requiem nie zaśpiewają. Taka prawdopodobnie przyszłość wysunie się przed nami!

Ze zaś okręty rosyjskie niebawem będą na morzu Czarnem, to niema najmniejszej wątpliwości. Moskwa nie lubi się hawic w straszaka. W duchu więc tego mówię, że od dawna już w ciemności budował się marynarka wojenna w Mikołajewie; nadto zakupionych zostało kilka okrętów pancernych w Ameryce, a wreszcie kupcy odescy, utrzymujący marynarkę kupiecką na morzu Czarnem, zobowiązali się odstąpić ją rządowi i na wojenną przeformować. Tym więc sposobem na wodach tych wkrótce ukaże się znów flota wojenna moskiewska, która teraz w początkach wyższą będzie od tu-

Teatr Polski w Poznaniu.

Marya Stuart, dramat historyczny w 5 aktach przez Juliusza Słowackiego.*

Na sobotnie przedstawienie Maryi Stuart Słowackiego publiczność zebrała się dosyć licznie, nie tak licznie jednak, jak na to wybór sztuki i staranność Dyrekcyi zasługiwały.

Dramat ten, należący do młodzieńczych kreacyi Słowackiego, pięknością formy i efektem sytuacji zawsze wabić będzie. Osnuty na jednym z epizodów romantycznego życia pięknej królowej Szkotów, popychany główną sprężyną jej charakteru, t. j. namiętnością, zgodziny z historią i etycznymi przeprowadzony jest, aniżeli tegoż samego nazwiska dramat Schillera. Gdy bowiem w dramacie Schillera, „Marya“ anielskością swoją przywiązawszy serca widzów, najniesprawiedliwszą śmiercią ginie, rzucając tym sposobem straszne zapytanie o sprawiedliwość Bożą, w dramacie Słowackiego — katastrofa jest nieubłagany wynikiem błędów Maryi. Jeżeli co zarzucić można dziełu Słowackiego, to chyba wadę wspólną innym twórcom jego, t. j. zbyt częste rozluźnianie się w luźnych sytuacjach ze szkodą celu. Tak naprzykład śmierć paza w akcie IV, nie napomknęta poprzednio, w niczem nie posuwająca dramatu, natężenie akcji paraliżuje tylko i stanowi słabą parafrazę tak poetycznej i logicznej śmierci Nicka. Drugi zarzut za p. Małeckim powtórzyć nam tu wypada. Tyczy się on powrotu Rizzia. Powrót ten pokryty błahym pretekstem maskowego balu, pretekstem nie znojącym w żadnym organicznym związku z dramatem, widocznie jest naciągany.

Jakkolwiekbyż, bogactwo charakterów dawało personelowi sztuki szerokie pole do wydatnienia swoich zdolności.

Na pierwszym planie godzi się nam postawić p. Nowakowską (Maryę), której artystyzm miał w tym dramacie prawdziwe święto. Składowe czynniki charakteru Maryi: namiętność, przesadna pobożność, chwiejność przy pozornej sile, wywołanej przez obrażoną dumę, wszystko to pokostem lekkości francuskiej pokryte — subtelnie uchwycone i z akcentem przez znakomitą artystkę wydane było.

Obok niej w roli Bothwella chwilami bardzo niestrojnie występował p. Cezar. Młody ten artysta za wiele włożył zewnętrznej namiętności w deklamacyę i ruch swojej roli.

Bothwell, ten czysto bajronski typ, powinowaty Lary, Araba, ulubiony Juliuszowi, za główną cechę ma pozor zimny, pewną demoniczną dostojność i tajemniczą powagę.

Ironia, jak czarny dym nad ukrytem ogniskiem, nad duszą i twarzą tego typu się unosi. Ironia ta u Bothwella silnie naznaczona przez autora została, szczególnie w scenie X, aktu V, którą p. Cezar tak dobrodusznie wypowiedział. Przypominamy także artystcie fałszywe wybiecie tych dwóch malowniczych słów Bothwella:

„Za mniejszą cenę nie chcę zabijać — nie umiem.“
(Akt III, scena X.)

„Nie chcę zabijać,“ to chłodny rachunek ambitnego spekulanta; „nie umiem,“ to wybuch resztek dumy w skalanem sercu. Takiego cieniowania w grze p. Cezara nie słyszeliśmy.

Postać Henryka (p. Kaliciński), jak w dramacie zasłonięty jest na pół ruchem głównych osób, tak i na scenie zbyt się nie wysuwał. Zasłużony artysta, przedstawiający ją, mimo gruntownego pojęcia swojej roli, utwierdził nas w powziętym raz przekonaniu, że talent jego bardziej melodramatyczny, aniżeli dramatyczny jest.

P. Konarski w roli Nicka dał zaszczytne dowody pracy i talentu. Rola ta jednak nie jemu przypadała. Główną wadą materyalną był mu szorstki ton głosu, którego nawet w rozczulającej scenie kłaniania artysta zmieknąć nie zdołał. Piękna, głęboko czująca, przy śmierci dziecięco rzewna, dusza Nicka, w tym kulminacyjnym momencie, w ustach p. Konarskiego, schropowiała.

Pozostaje nam jeszcze kilka rol do zaznaczenia. Naumyślnie zatrzymaliśmy się ze wzmianką o roli Rizzia (p. Wolski), ażeby szerzej o niej pomówić. „Lutnistą“ godny był „królowej.“ Włoska słodycz i wdzięk przy zniewiesiałej duszy wyborne przez p. Wolskiego pojęte były. Z prawdziwą rozkoszą patrzyliśmy na grę młodego artysty. Jest ona niezaprzeczonym probierzem jego talentu i zarazem wskazówką, że siły jego, głos dźwięczny i widoczny zasób młodzieńczego uczucia ko-

rzystniej w rolach młodych bohaterów, aniżeli suchych dyplomatów lub salonowych kochanków zużytkować można. Gorliwość w kształceniu umysłu swego i uczucia, może p. Wolskiego, ozdoba sceny naszej uczynić.

Pozostają nam role Duglasa (p. Dobrzański), Mortona (p. Zboński), Pazia (p. Doroszyńska), Astrologa (p. Doroszyński) i Lindsaya (p. Grotowski).

Dwie pierwsze z nich w całości dobry efekt sprawiły, choć pojęcie roli Duglasa przez p. Dobrzańskiego niezupełnie odpowiedniem myśli autora było. Gra nie odbiła w sobie głównych cech, t. j. dziki, ale sympatyczny szlachetności dumnego górala. Duglas, mimo wypowiedzianych słów:

Nie, sztyłem nie mogę uderzyć,
Nigdy nie zabijałem sztyłem...

okazuje po sobie w p. Dobrzańskim taką żądzę mordu, dla mordu jak jak włoski sbire.

Widoczna staranność artysty pokryła tę usterkę, wynikającą z tegoż samego nieumiarkowania siły, co u p. Cezara.

W małej roli p. Doroszyńska potrafiła przejawiać swój sympatyczny talent.

Pp. Doroszyński i Grotowski (?) role swoje pożytecznie wykonali.

Na sumę przedstawienie sobotnie zostawiło nam bardzo pocieszające wrażenie. Efekt całości dramatu był świadectwem gorliwych przygotowań i pracy. Wystawa i kostiumy zaszczyt Dyrekcyi przyniosły. Przy takich siłach ciągle wyrabiających się, przy tak wyraźnej dobrej woli Dyrekcyi, chyba tylko lekceważenie publiczności (smutnym jego objawem była połowa teatru pusta), może zasłużyć powodzenie sceny polskiej w Poznaniu paraliżować.

*) Zamieszczamy nadesłaną nam recenzyę z przedstawienia sobotniego, by czytelnicy mogli sąd nasz porównać z sądem autora powyższego sprawozdania, a tém samem wyrobić sobie zdanie o grze artystów poznańskiej sceny w tym tak niezmierznie trudnym dramacie.

Przyp. Red. Dzien. Pozn.

Jeżeli kochasz...

Jeżeli kochasz... niechaj twoje oczy
W moje się patrzą namiętnie i długo,

Jeżeli kochasz, niechaj moja szyć
Opasze wonny splot twoich warkoczy,
Niech moje serce przy twoim sercu bije,
Niechaj dłoń moja dłoń płonącą, drugą,
W uścisku trzyma namiętnie i długo.
Jeżeli kochasz!

Jeżeli kochasz... noś głowę wysoko,
Z dumą uśmiechów sztychów pogarda,
Jeżeli kochasz miećże miłość hardą:
Wulkanu lawy nie skrywał powłoka,
Jeżeli kochasz, mą rywalkę twórgo
Wypęd od siebie, — wznies spokojnie oko...
Dumnie — samotni idźmy w życia drogę...
Jeżeli kochasz!

Jeżeli kochasz — ... to w tej kaffaszowej
Kuchni, nazwanej opinią a światem
Mnie się nie zaprzęj lekliwymi słowy...
Jeżeli kochasz... to mnie nie zwij... bratem;
Bom ja się zwierzył drzewom, które gwarzą;
Kwiatom, co głośno w duszne noce marzą:
Drzewa i kwiaty zdradzą cie, oskarżą.
A więc, lekliwa, ty mnie nie zwij bratem,
Jeżeli kochasz!

Jeżeli kochasz... Z ludźmi czy przed Bogiem
Wśród syku oszczerstw i wśród lawy złości,
Sercem przed druchem i czołem przed wrogiem,
Śmiej nosić jasny diadem miłości;
Słyszac, że pieśni mych resza wesola,
Jak rój słubnieć, z białych szat szalestem,
Dźwięczniemi usty imię twoje woła...
Kochanko moja! odkryjnik się: „Jestem!“
Jeżeli kochasz!

Oh! jeśli kochasz!... Niechaj tam w oddali,
Zmija błyskawice niebo się zapali,
Niech grozi piorun, — niechaj wrogów tłumy
Miłości naszej zawistne i dumy,
Przyjdą zdruzgotać nas w zacinym zapędzie...
Luba! ta czern nas żywym mieć nieb, dzie:
Na jednym stosie wszystkie skarby nasze
Złożym, ujawszj je w objęć okowy,
I zapalimy ten stos pogrzebowy
Iskrą, z oddechu twojego pożarów:
Tak, nim nas skryje mrok wrogich sztandarów,
Przez pieśni moje i miłości nasze
Sławni w krainie nieśmiertelnych cieni,
Jak Sardanapal splemiem, rozemieni,
Jeżeli kochasz!

Władysław Ordon.

reckiej.
Jen. Ignatiew raptem wyzdrowiał i już wczoraj miał odjechać do Carogrodu, aby Turcy zmusić do milczenia, lub w razie jej oporu, aby z nią odegrał podobną scenę, jaką odegrał w r. 1853 admirał Menzykow.

W wydziale wojennym ruch nadzwyczajny; szczególniej artylerja jest przedmiotem wielkiej baczności tego wydziału. Ułopowani wszyscy są powołani. W przeciagu kilku mniej więcej tygodni, Rosja na pierwsze wystąpienie będzie gotowa. Gdyby przyszło do wojny, może ona wystawić choćby dziś co najmniej 300 tysięcy dobrze uzbrojonego żołnierza; naturalnie nie licząc tego, jakiego obrócić musiała na pilnowanie nas. W obecnym zatargu my byłibyśmy straszną kulą u nóg Moskwy. W polskich prowincjach Moskwa jest najbliższą, a nieprzyjaciela zawsze się uderzać powinno w najsłabsze miejsce. Czy jednak sprzymierzone państwa, gdyby do wojny przyszło, miały odwagę uderzyć w to słabe miejsce? A jednak, bądź co bądź, stanowcze rozwiązanie kwestyi wschodniej tylko w Polsce i przez Polskę nastąpić może. Wierzę, że możliwość właśnie postawienia i podniesienia sprawy naszej najmocniej Moskale tworzy. Co do Francji istnieją tu jedne i te same uczucia, choć obecnie łączą się one i z pewnym uczuciem radości. Gdyby Francja miała ręce wolne a nadewszystko gdyby nie była złączoną i bezsilną, nigdyby też Rosja nie ośmieliła się podnieść w tak zorkist i gwałtowny sposób rzeczony kwestyi. Wieg choć cieszy się tutejsze społeczeństwo z pogromu pierwszego Prusaków przez Francuzów pod Orléanem, choćby jeszcze więcej cieszyło się, gdyby i dalej zwycięstwo dopisywało Francuzom, zawsze jednak nie tają tu tego przed sobą, że obecne kłopoty i nieszczęścia Francji są dla Rosji na rękę. Powodzenie zaś Francuzów nie tylko nie szkodzi nie może Moskwy, ale owszem jest silną dla niej pomocą, bo m. m. harmonii i przymierza z Prusami nie dowierza; oni p. Bismarckowi i powszechnie tu sądzą, że gdyby on tylko załatwił się z Francją, to prawdopodobnie, wedle swego zwyczaju, zapomniaby o wszystkich swych dawniejszych przyrzeczeniach i wcale nie przychyliłby się do zwiększenia potęgi i wielkości Rosji. Ze przypuszczenia i rozumowania takie są bardzo trafne, to nie ulega zaprzeczeniu. Nienawidzę jednak przeciwko Niemcom na chwilę przycichnie, bo trudno obrażać na siebie sprzymierzeńca; wreszcie Moskale dziwnie unieją zastósować się do wskazań z góry otrzymanych. Dopiero, gdy cała sprawa, okólnikiem księcia Gorkczakowa wywołana, zakończy się, wówczas pofolują swym namiętnościom i z tym większą jeszcze zaciętością rzucą się na Niemców, bo nienawidzę przeciw Niemcom jest wrodzonym przymiotem Moskali, głęboko w nich zakorzenionym, a nienawidzę też zarówno wyznaje lud jak i kupiectwo i szlachta. Pod tym względem w całym narodzie rosyjskim prócz cara i jego rodziny najzupełniejsza zgoda.

Schaffhausen, 17 listopada.

(Uwagi z powodu wojny obecnej. — Polacy w obec toczących się wypadków. — Otwarcie muzeum polskiego w Rapperswil. — Szwajcary i Rusy.)

Już czas, abym się wziął do pióra po kilkutygodniowym milczeniu, i podzielić się z wami niektórymi wiadomościami, przesyłając uwagi dotyczące obecnego stanu rzeczy.

Otoż opinia publiczna, szczególnie od bitwy pod Sedan, stała się nagle Francji korzystną; Niemcy, którzy potencjalnie tak energicznie francuskie plany zaboru, sami tą drogą poszli i roszcżą po trzech wiekach prawo do posiadania dawniejszych dzielnic germańskich. Tak postępując, zatwierdzają sami Polakom prawo do zwrotu prowincji nie od trzystu ale od lat kilkudziesięciu przez Niemców zabranych.

O ile upadek Francji materialny, tak rychły i nieprzewidywany, godny jest największego współczucia, o tyle zarówno jest objawem upadku moralnego, spowodowanego przez demoralizujący rząd cesarski. Dwadzieścia lat tego fatalnego wpływu pograżyły naród 40 milionowy w przepaść, z której wyjść tylko może bezsilny, po utracie na długie lata stanowiska pierwszorzędnej, jakie przez wieki posiadał. Katastrofa francuska świadczy o czynnie nie dość przez niektórych uwzględnionym, to jest że warunki bytu państwowego i potęgi leżą głównie w żywiołach moralnych. Widzimy, że ogromne zasoby i bogactwa, waleczne i liczne armie, prawie niewyczerpane środki działania, rozbiły się pozbawione moralnych warunków potęgi. Szwajcary, jedno z najdrobniejszych państw, daje Europie przykład harmonijnego ustroju, praktycznego usposobienia i przymiotów, bez których największa siła materialna objawiać się skutecznie nie może. Niechby Polska dziś poświęciła zebrała w jedno ogniwo swoje moralne żywioły państwowe, a uczyniłaby olbrzymi krok w swym materialnym odrodzeniu. Wypadki zbliżające się znajdują jak zwykle nie przygotowane, bez ogólnej dyrektywy i wyrobionej opinii publicznej, rozbita, dająca się powodować polityce uczuciowej, nie zaś interesowi narodowemu dobrze zrozumianemu; nie uniejącej korzystać z pewnej wolności zostawionej w niektórych jej dzielnicach.

Nadzwyczajny zbieg wypadków europejskich wróży nam, pomimo okropnej niedoli, odrodzenie ojczyzny w nie odległej przyszłości. Zwycięstwa niemieckie, ogromna potęga nowej Germanii, zbliża prawdopodobnie do Niemiec Austrię, pomimo jej antypatii, wzmocnia ją byt nadwzajemny, zlamia potęgę Moskwy i jej pan-slawizmu dążność, dając Austrii obszerne pole działania na Wschodzie i restaurując Polskę (?) w warunkach trwałego niepodległego bytu. Moskwa to przeczuwa, i z tym się nie ta; pełna trwogi zamyśla, jak Prusy; powołac do broni wszystkich swych mieszkańców w nowej organizacji wojskowej. Czcze usiłowania Moskwa musi ulec wielkiej katastrofie, parta milionową armią sprzymierzonych, toczona zepsuciem wewnętrznym, niewidziona przez miliony ofiar swego barbarzyństwa. Tymczasem gwałcą traktaty z 1856 roku, sama wojnę wywołuje na Wschodzie i nieprzychylności Anglii.

Z tego wypływa, że polityka polska powinna być praktyczna, przezorna, pełna taktu i umiarkowania, nie dająca się uwodzić czczeniem obietnicami, ani sympatją lub antypatją, ale obracająca na własną korzyść wy-magalności położenia obecnego rządów i ludów, skierowana do pracy organicznej wewnętrznej i wielkiego dzieła oświaty. Na drodze życia duchowego Polski znajdują się wszelkie objawy jej żywotności; jednym z nich była niedawno uroczystość otwarcia Muzeum historyczno-polskiego w Rapperswil, powitana serdecznie przez opinię publiczną Europy. W istocie coś rzewniejszego i godniejszego współczucia jak widok penatów Polski, szukających schronienia w obczyźnie? Na ziemi ojczystej w zaborze rosyjskim albo stają się pastwą łupieżcy, albo nie posiadają dostatecznej rekrojmii bezpieczeństwa na przyszłość. W tym smutnym i niebezpiecznym położeniu szukać należy przyczyn tego ogólnego współczucia. Z powodu ogromnych kosztów, zakład ten prawie niepodobny do założenia, stał się czynem do-

konanym, dzięki wytrwałej gorliwości indywidualnej. Otrzymawszy z kilku Szwajcarami w Schaffhausen zaproszenie na uroczystość otwarcia Muzeum, udałem się z nimi do Zurychu, gdzie wsiadłszy 23 października na statek parowy ozdobnie przybrany przeznaczony dla zaproszonych, który nas bezpłatnie przewiózł do Rapperswil. Po raz pierwszy znajdowałem się w Szwajcarii pośród kilkuset osób, pomiędzy którymi było wielu Polaków, w towarzystwie wyborców, ożywionem największą dla naszego narodu sympatją. Flaga i wspaniała chorągiew polska, kilkakrotnie salutowane, ożywiły nas wszystkich do wysokiego stopnia. Nie ciekawszego nad dyskusję o Polsce prowadzone przez półtorej godziny na statku. Wszyscy w ogólności oddawali sprawiedliwość patriotyzmowi Polaków, dzielnie ich narodowości, ale odmawiali praktyczności ich polityce, którą nazywali chaotyczną, niejasną, niekonsekwentną, bez wspólnego ogniska. „Nie ma u nich, rzekł jeden z dygnitarzy federalnych, dostatecznego poczucia solidarności, zbiorowego poparcia, umiejętności wyszukiwania przy-jaznych okoliczności.“ „Są oni dotąd, powiedział inny, pod wpływem ducha stronnictw tak szkodliwego w dawnej Polsce, neutralizującego najlepsze chęci, najkorzystniejsze działania.“ „Polacy, zauważył trzeci, nie dość pracują nad oświatą ludu tym głównym warunkiem ich odrodzenia. Praca ich organiczna jest bardziej pozorna niż rzeczywista.“ Pomimo tych zarzutów żaden głos nie dał się słyszeć bez nadziei w lepszą przyszłość narodu tak srodze dotkniętego, i wszyscy w ogólności uduję się na uroczystość otwarcia przybytku historycznego Polski, oddawali hołd idei narodowej, którą przedstawia i jej propagandę na przyszłość zabezpieczającej w tym naukowym ognisku.

Dziennikarstwo europejskie, nie wyjmując nawet mniej przychylnych Polsce organów, dostatecznie zdało sprawę ze szczegółów tego świętego obchodu, uzupełnionych opisem niemieckim znanego publicysty p. Curti i polskim ogłoszonym w Dreźnie z ryciną zamku Rapperswilu. Ograniczę się przeto głównie do poglądu ogólnego.

Wydatną cechą tej uroczystości była harmonijna całość, powaga i godność. Okazywały się one we wszystkich i dawały temu zgromadzeniu wielki urok. Tak dalece publiczność przejęta została głębokiem dla Polski uczuciem, że rozbudzone namiętności krwawymi obrzymiami wypadkami trzymane były na wolny wzajemnie, i obecni Niemcy we Francuzach widzieli tylko przyjaciół Polski. Powszechnie objawiało się zadowolenie w tym objawie dążności pokojowych. Tak dalece żywotność Polski się wydatniała pośród ruin, że idea jej odrodzenia jest naturalną i nikt nie przypuszcza śmierci; tu się manifestuje siła życia duchowego narodu, pozbawionego bytu państwowego. Powinnyśmy się przejąć tą siłą, której nikt nam wydrzeć nie zdoła, i umieć jej użyć.

Była to piękna i uroczysta chwila, kiedy po zaga-jeniu hr. Platara, w którym doniosłość fundacyi wykaza-na została, i przemówieniu prezesa muni-cypalności, oddającego hołd zakładowi mającemu upowszechniać idee prawdy, dobra i piękna, publiczność powoła-na została do podpisania na wieczną pamiątkę aktu założenia Muzeum Historycznego. „Jest ono bowiem świadectwem wymownym żywotności Polski, jej własności narodowej, instytucji użytecznej wielkiemu dziełu oświaty i wolności ludów.“ — Pomiędzy ludźmi podpisami cudzoziemców znajdują się należące do przeciwników politycznych w walce jednych z drugimi, ale zgodnych, kiedy idzie o niepodległość Polski. Święta musi być jej sprawa, kiedy zdolna jest łączyć najsprzeczniejsze żywioły.

Miło było patrzeć na ściany przybrane obszernej sali, ozdobionej herbami państw dwóch półkul ziemskich. Dla jednej Moskwy miejsca tam nie było, albowiem nie ma nic wspólnego pomiędzy barbarzyństwem i cywilizacją. Nad grupą sztabardów polskich i szwajcarskich, na tarczach ozdobnych znajdowały się napisy historyczne: Wielkopolska, Małopolska, W. Księstwo Litewskie, Prowincje Holendersko-lenne; 53 herby tych ziem zdobią sztachety przy pomniku polskim. Muzyka, która powitała hymnem narodowym gości przybywających, na n. wo zagrzębiała; był to znak udania się orszaku procesyjnego do zamku, gdzie w obszernej dziedzińcu, w ogród zamienionym, adwokat Dorman członek rady miejskiej zaprosił przybywających „do tej świątyni dzieł w narodowych potęgach i sławnego niegdyś narodu.“ Przy-pomniał Polakom obowiązek zgody i wzajemnej miłości, które poszanowaniem dla prawa mają być podwalinami odrodzonego ich państwa.

Zwiedzając sale wspaniałe Muzeum zaludnione tylu pamiątkami narodowymi, tam gdzie zaledwie przed rokiem nie można było na kilku rzucanych deskach pośród zwalisk kroku uczynić bez niebezpieczeństwa, wydziwić się nie można tak rychłej i kosztownej restauracji. Wprawdzie jest ogólnie za granicą mniemaniem, że ona jest owocem narodowej solidarności i wspólnej ofiary. Tak dotąd nie jest — zamiast 100,000 franków koniecznych potrzebnych na koszt fundacyi i utrzymanie zakładu, zaledwie parę tysięcy zostało zebranych, tak jak się stało z kosztami pomnika. Niepodobna przypuścić, aby własność narodowa Polski, instytucja tak dla niej ciebna, nie znalazła ogólnego poparcia i ciężła ogromnym swem brzmieniem na jednym Polaku. Tymczasem możemy się cieszyć z pierwszego dotąd zakładu, który za granicą przedstawia Polskę pod względem historyczno-naukowym, literackim i artystycznym. Jest narodowym obowiązkiem Polski wzbogacić go licznymi darami i przyczynić się do jego świetności.

Po zwiedzeniu pomnika, w bliskości Muzeum będącego, zaproszeni udali się na ucztę ozdobioną obecnością licznych dam różnych narodowości. Francuzki i Niemki w wykwintnych strojach tworzyły kontrast ze skromnym ubiorem Szwajcerek. W mowach udujęwały się uczucia gorące dla Polski, nadzieja jej przyszłego bytu, która z pamiątkami narodowymi uważane były za aniołów stróżów męczennika narodu. Pomiędzy mówcami znajdowali się: Prezes Curti z Rapperswil, hr. Plater, doktor Rhan Escher z Zurychu, p. Amsteig, z Saint Gallen, p. Władysław Czarnowski obywatel z Galicji i doktor Kinkel rodem z Prus. Główne toasty były:

Niech żyje odrodzona Polska! Niech żyje Szwajcarya i władze Rapperswilu tak życiwe dla Polski! Post tenebras lux, czyli Polsce wyszłej z ciemności! Miłości braterskiej ludów! Głównemu założycielowi Muzeum! Jedności i wytrwałości Polaków! Młodemu jej pokoleniu!

Uroczystość zamknięta została hymnem narodowym polskim, śpiewanym przez całą publiczność i została w sercu każdego głęboko dla Polski współczucia.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o Szwajcaryi. Od-powiedź odmowna hr. Bismarcka, dana dyplomatem za-gadającym w Paryżu mieć wolną komunikację z gabi-ne-tami, które oni reprezentują, wywołała notę rządu federal-

nego szwajcarskiego, protestującą przeciw tej nielegalności. Obecnie toczy się żywa dyskusja z powodu zagwarantowanego Szwajcarii prawa traktatów, zajęcia w razie wojny ziem neutralnych Chablais i Faucigny w Sabaudii. Kwestya ta po odstąpieniu Francji tej prowincji już była powodem rokowania z nią. Przezorny i ostrożny rząd federalny nie robi w tym względzie żadnego nierozważnego kroku.

Wzrastająca z zaborami niemieckimi chęć nowych zdobyczy coraz bardziej się manifestuje, świadczą o tym ciekawa broszura profesora Wagnera w Berlinie. Według niego Holandia i znaczna część Szwajcaryi powinny być wcielone z powodu narodowości niemieckiej do nowej Germanii. Dla czego nie! jeżeli Metz, od połowy XVI wieku należące do Francji, dziś jest uważane za integralną część Niemiec.

Z teatru wojny.

B. Francya.

Dekret rządu obrony kraju w Tours o pospolitem ruszeniu broni:

„Członkowie rządu obrony narodowej rozporządza — ze względu na dekrety z dnia 12 i 16 września 1870, zważywszy, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, że wszyscy obywatele są obowiązani do poświęcenia się na jej zbawienie, że obowiązek ten ciąży nie był świętszym, jak wśród obecnych okoliczności: Artykuł I. Uruchomienie się wszystkich do służby zdatnych mężczyzn od 21 do 40 lat wieku, nie wyjmując żonatych i wdowców mających dzieci. Artykuł II. Powyższemu rozporządzeniu uruchomieni obywatele uorganizowani zostaną przez prefektów, stosownie do rozporządzeń z dnia 29 września i 11 października, tudzież stosownie do okólnika z dnia 15 października r. b. Artykuł III. Uruchomieni na podstawie niniejszego dekretu obywatele oddani zostaną po ich uorganizowaniu przez prefektów ministrowi wojny do rozporządzenia. Organizacya ta musi być ukończoną z dniem 19 listopada. Artykuł IV. Odzież, uzbrojenie i żyłd pobierać będą stosownie do przepisów rozporządzenia z dnia 22 października r. b. Artykuł V. Wszelki wyjątek, który się opiera na przymocie chlebowej rodziny, znosi się, nawet dla tych, którym przyznawały go władze rewizyjne. Nie przyjmują się również żadnych wyjątków, prócz tych, które wynikają z kalectwa, lub opartych na publicznej służbie, której kategorie wyliczone są w okólniku z dnia 15 października. Również znosi się w artykule 145 prawa z dnia 22 marca 1831. Artykuł VI. Rzeczpospolita starać się będzie o zarządzenie potrzeb rodziny za potrzebującą uznanych (tu następują bliższe wyjaśnienia o tem). Artykuł VII. Rzeczpospolita adoptuje dzieci obywateli, którzy zginęli w obronie ojczyzny. Artykuł VIII. Minister wojny jest upoważniony do użycia hut i warsztatów celem wyrabiania broni i maszyn wojennych, które do tego są przydatne. Artykuł IX. Ministrowie spraw wewnętrznych i wojny upoważnieni są do wykonania niniejszego rozporządzenia, które zaraz po ogłoszeniu będzie obowiązującym w myśl rozporządzeń z dnia 27 listopada 1816 i 18 stycznia 1817. Tours, 2 listopada 1870. Ad. Crémieux, L. Gambetta, Glais-Bizoin, L. Fourichon.“

Progrès de Lyon dodaje do tego następujące uwagi:

„Nakazana przez rząd levée en masse od 21 do 40 lat nie jest żadnym objawem pokojowym i poczynimy nad ową levée en masse kilka uwag. Mamy nasamprzód, powiada jedna z gazet, całą gwardyą ruchomą, złożoną z młodych ludzi od 20 do 26 lat, żonatych czy nie, w liczbie przynajmniej 500,000. Następnie klasa z r. 1869 wynosi 80,000 ludzi. Cała klasa na rok 1870, nie poddana losowaniu, wynosi 240,000 żołnierzy. To już wynosi osiemset dwadzieścia tysięcy ludzi. Jeżeli się do tego doda powołanych wojskowych do 35 lat, ochotników, wolnych strzelców i ur. homioną gwardyą narodową, natenczas otrzyma się łatwo liczbę 1,200,000 ludzi młodych, czynnych, pełnych gorliwości wojskowej. Jasnem jest, że tu zachodzi fata morgana, której się rząd lęka. Nie wystarczy rekrutować ludzi, trzeba ich ubrać. Wiadomem jest, że nam zbywa na broni dobrej, pomimo znacznych jej przesyłek, pomimo ciągłego wyrabiania jej w naszych warsztatach. Czyż nie byłoby lepiej nasamprzód dać toraistyr, dery, wełniane rzeczy gwardyi ruchomej, na których jej zbywa? Czyż nie jest gwałtowniejszą potrzebą wszystkie uruchomione oddziały wojska opatrzyć w lepszą broń? Zadekretowano co tylko, że każdy departament na sto tysięcy ludności wystawić ma baterję; dekrety wydawać nie trudno, lecz trzeba długo czekać na osiągnięcie rezultatów. Narazicie widzimy w Lyonie, a jak się zdaje, dzieje się to w większej części miast, że młodzi ludzie z różnego gatunku broni czas spędzają na dziecinnych zabawkach, jeżeli jeszcze czegoś gorszego się nie dopuszczają. I podczas kiedy osiadła gwardya narodowa nie tylko się mnoży i poświęca męczonym ćwiczeniom, a nawet robotom ziemnym, — coż czynią młodzi ludzie uruchomionej gwardyi narodowej. Jedni siedzą jeszcze za piecem, inni rzadko idą do koszar i rzadko bywają na mustrze. Żyją na rachunek państwa i oczekują, kiedy się właściwej władzy spodobą żądać od nich posług, jakich się po nich ojczyzna domaga. Podczas kiedy w końcu liczenie w miastach z dokładnością wykonane zostało, jest rzeczą pewną, że pewna liczba mających być uruchomionymi ludźmi bawi się spokojnie w odległych wsiach, gdzie się jeszcze młotą mustrową. Wielki jest czas wprowadzić nieco porządku we wszystkie te sprawy. Zanim się wysię ojców rodziny na wroga, byłoby dobrze zmobilizować najprzód tych, którzy na mocy dawniejszych praw powołani zostali, słowem urządzić różne klasy levée en masse. Okólnik rządu zadowolni nas zapewne wkrótce pod tym względem.“

PRZYCZYNEK DO DZIEŁY KATASTROFY SEDANSKIEJ.

* Pod napisem: „Des causes qui ont amené la capitulation de Sedan par un officier attaché à l'Etat-Major General“ pojawia się w Rozet w Brukseli broszura, o której już przed kilku dniami pokrótce wspomnieliśmy a która już i z tego powodu na baczniejszą uwagę zasługuje, że podług niewątpliwych wskazań sam cesarz Napoleon w Wilhelmshöhe ją podyktował. Założeniem tego pisma jest osłabić oskarżenia podnoszone przez ludność francuską, jej chwilowych kierowników i prasę przeciw naczelnemu dowódcy armii, a mianowicie przeciw cesarzowi i wy-kazać przyczyny tych wielkich klęsk w innych okolicznościach, mianowicie w samej armii, w jej odciętych ruchach i w podciągnięciu do wojskowych rozporządzeń politycznych zamiarów. Tyle już w piśmie naszym podaliśmy dokumentów i korespondencji obciążających cesarza Napoleona III, iż zdaje nam się szusznem i sprawiedliwym, by także przytoczyć czytelnikom naszym jego

własną obronę, której treść jest następująca:

Broszura rozpoczyna od oświadczenia: że cesarz obejmując naczelne dowództwo nad armią francuską, bynajmniej nie podzielał owego zarozumiałego entuzjazmu, który wtedy każdemu jego krokowi, nie mając jak każdemu krokowi marszałka Leboeuf w Paryżu towarzyszył. Przy egzaltowanych okrzykach a Berlin, a Berlin nie mógł on nieraz oprzeć się uczuciu smutku, że rozważał tak wielkie trudności tej wojny. „Cesarz wiedział“, ciągnie dalej broszura, „że Prusy w krótkim czasie mogą wystawić 900,000 żołnierza, a z pomocą państw południowych 1,100,000, że Francya natomiast może tylko postawić 660,000. Ponieważ zaś liczba czynny udział w bitwach biorących zawsze tylko połowę rzeczywistej siły wynosi, przeto Niemcy byli w możności poprowadzenia do boju 500,000 żołnierza, podczas gdy my mogliśmy w obec nieprzyjaciela wystawić tylko około 300,000. Aby zastąpić tę liczną słabość, trzeba było koniecznzie szybkim pruszeniem przekroczyć Ren, odciać południowe Niemcy od Związku północno-niemieckiego i świętoscją pierwszego powodzenia wciągnąć Austrię i Włochy do przymierza z nami.“ Taki też był, jak autor z pewnością, wielki plan kampanii, który zresztą jeszcze przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich z łatwością można było poznać. Miał on na względzie przeszkodzenie armiom południowym Niemiec w połączeniu się z armiami północy, aby w ten sposób osłabić armię pruską o 200,000 żołnierza, a przez wciągnięcie Austrii i Włoch do starczy siłom wojennym francuskim znacznej przewagi. Przy tem nie miano megojtem sposobem tylko na jedną okoliczność względnie a to na znaną jeszcze z roku 1866 szybkość ruchów pruskiego wojska, która mogła ono albo z góry zawęzić ów plan, który był tak łatwym do przewidzenia, albo silnym wstępem bijem zagrożić armii francuskiej, postępującej pomiędzy północnymi a południowymi Niemcami, odcieciem linii odwrotu.

„Plan kampanii cesarza, z którego się w Paryżu tylko marszałkom Mac Mahon i Leboeuf zwierzył, polegał na tem: zebrać 150,000 wojska w Metz, 100,000 w Strassburgu a 50,000 w obozie pod Châlons.“

„Połączenie owych dwóch pierwszych armii, jednę nad Saarą a drugą nad Renem, nie zdradziłoby jego planów, bo pozostawiało nieprzyjaciela w wątpliwości czy zaczepka skieruje się przeciw prowincjom nadrenskim, czy przeciw W. Księstwu Badeńskiemu. Skoro tylko siły te byłyby ściągnięte na oznaczonych punktach, zamierzał cesarz armią z pod Metz połączyć z armią strassburską i przekroczyć Ren pod Maxau na czele 250,000 żołnierza, pozostawiając furtkę Rastatt po swej prawej a Gernersheim po lewej. Stanąwszy na przeciwnym brzegu Renu zmusiły państwa południowe do zachowania neutralności, by się potem zwrócić przeciw Prusom. Podczas gdy ten ruch się wykonywał, musieliśmy owe 50,000, zebrane pod dowództwem marszałka Canroberta w obozie Châlons, zwrócić się na Metz, aby zasłonić tyły armii i strzedz granic północno-wschodnich. Równocześnie flota nasza, krążąc po Bałtyku, powstrzymywałaby i zaprzękała na północy Prus część sił wojennych dla obrony wybrzeży zagrożonych wy-lądowaniem. Plan taki przedstawiał widok pomyślnego powodzenia w tym tylko razie, jeśli się nieprzyjaciela prześcignię w szybkości. W tym celu trzeba było w dniach niewiele na wyznaczonych punktach zebrać nie tylko zamierzoną liczbę żołnierza, lecz także potrzebne przybory, jako to: wozy, treń, parki artylerji, pontony, łodzie kanonierskie dla osłony przejścia przez Ren, w końcu niedozwolny przewrót do wyżywienia liczeń armii postępującej w zwartych sztykach.“

Autor na mien a, że cesarz w tem się pomylił, iż sądził, że transport takiej ilości żołnierzy, koni i materjału da się wykonać na kolejach żelaznych z potrzeba-m porządkiem i precyzją. Zstanawia się dalej nad błędami wojkowej administracyi francuskiej, która nie dozwala, gdy w chwili mobilizacji oddziały należące do tego samego korpusu armii rozproszone są po całym kraju, postawić armię tak szybko do pochodu gotową, jak to jest możliwem w Prusach. Jeśli też niedostateczność głównie zwalać na ministerstwo wojny, a winę nie dość szybkiego wykonania mobilizacyi składają po części na brak inicjatywy u administracyi francuskiej, to niezasadnie jest w tem wiele prawdy, równie jak w tem, że cesarz, ufny w armie, które tak świetne odno-siły korzyści w Krymie i w Włoszech, mniemał, że zwykłym swem niepowstrzymaniem uniesieniem zastąpi nie jeden z tych błędów i zapewnią zwycięstwo. „Przybywszy dnia 28 lipca do Metz, począł się obawiać, że trudności nie do pokonania zniwczą jego plany. Armia z pod Metz liczyła zamiast 150,000, tylko 100,000, strassburska tylko 40,000 zamiast 100,000, a korpus Canroberta miał jeszcze jedną dywizję w Paryżu, inną w Soissons, jego artylerja również jak konnica nie były jeszcze przysposobione. Gorzej jeszcze, żaden z korpusów armii nie był tak dostatecznie zaopatrzony w potrzeby materjału wojenny, aby mógł rozpocząć kampanię.“

„Cesarz wydawał wyraźne rozkazy, aby przyspieszono ściąganie brakujących pułków, lecz wykonywano je opieszale pod pozorem, że nie można pozostawiać Algeryi, Paryża i Lyonu bez załogi. Z tem wszystkiem nie zaginała jeszcze nadzieja, że plan kampanii da się urzeczywistnić. Sądono, że nieprzyjacieli nas nie prześcignie, nie znano jego ruchów ani nie wiedzano, w której stronie zgromadzi swe siły i dla wyjaśnienia tego atakowano dnia 2 sierpnia Saarbrücken; dzień 4. zaczepienie dywizji Douay pod Weisseburgiem znacznymi siłami, a dwa dni później świetna lecz zgubna bitwa pod Froeschweiler (Woerth) zniszczyła wszelką wątpliwość.“

„Tego samego dnia, 6 sierpnia, start się korpus jenerała Frossard na wzgórzach Spicheren z znacznymi siłami nieprzyjacielskimi, a choć rezultat dnia tego nie był pomyślnym, to przecież zapewnić można, że gdyby dawał dywizję, przeznaczoną na poparcie jenerała Frossarda, wykonałyby to dokładnie rozkazy marszałka Bazaine'a, byłibyśmy dnia tego odnieśli zwycięstwo. Lecz położenie nasze zawsze było krytyczne. Przez śmiały inicjatywę niemieckich wojsk, które równocześnie nad Saarą i nad Renem debuszowały, zaskoczeni zostaliśmy wśród nieukończonych formacyi. Korpus jenerała de Failly nie miał czasu wzmocnić korpusu marszałka Mac Mahona i znalazł się odcięty od armii Metz; korpus jenerała Douay, zbierający się powoli w Belfort, był zbyt odalonym od operacyi wojskowych, a armia marszałka Canroberta jeszcze nie była w obozie Châlons zupełnie postawiona na wojennym stopniu.“

Pod takimi okolicznościami cesarz, do głębi dotknięty, widząc zniweczone wszystkie swe rachuby i że za kilka dni nawet i o tem nie będzie w stanie pomyśleć, aby zająć pozycję odporną, postanowił niezwłocznie armię cofnąć do obozu pod Châlons, gdzieby do siebie mogła przegrupować rozbitki armii Mac Mahona i korpus de Failly i Douay. Plan ten, do Paryża zakomunikowany, uzyskał z razu zgodę rady ministrów; lecz w dwa dni później zawiadomiono cesarza pismo pana E. Olivier: że po dojrzałym zastanowieniu uznał gabinet,

żeby było przedwczesnym przystać na cofnięcie się armii na Châlons, ponieważ opuszczenie Lotaryngii mogłoby zły wpływ wywrzeć na opinii publicznej. W skutek tego przez kłódkę cesarzowi, aby zaniechał tego planu, który na razie tej radzie uległ. Rzeczywiście siły armii Metz podniosły się przez przyłączenie się marszałka Canrobert'a z dwiema dywizjami i rezerwą, na 140 000 i odebrała ona rozkaz ściągnięcia się pod Metz w tej nadziei, że będzie mogła rzucić się na jedną z armii pruskiej, zanim wykonają swe połączenie. Na nieszczęście, jakby w tej kampanii wszystkie warunki powodzenia chciały nas odstąpić, nietylko przewlekło się ściągnięcie armii przez bitwę pod Spicheren i przez niepogodę, lecz jeszcze czynność jej sparalizowana została przez zupełną nieznajomość pozycji i sił armii nieprzyjacielskiej. Prusacy tak wyborne zakrywali swe ruchy straszną obłąką jazdy, którą rozwijali przed sobą w wszystkich kierunkach, że mimo największych starań nigdy nie wiedzieliśmy na pewno, gdzie były ich siły główne, gdzie zatem potrzeba było czynić największe wysiłki; dnia 14 równie jak 16 sierpnia nie sędził się bynajmniej, że mamy naprzeciw sobie całą armię pruską; nikt nie wątpił w Gravelotte o tym, żeby nazajutrz nie dało się z łatwością dotrzeć do Verdun; w Paryżu też nie więcej od nas wiedzieliśmy.

Autor opowiada dalej, że cesarz, aby nie brać na siebie odpowiedzialności za armię, postanowił zdać dowództwo na marszałka Bazaine'a, a marszałkowi Leboeuf, którego obwiniano o niedostateczną organizację, odebrać funkcję szefa sztabu jenerałnego. Potem zamierzano na prośby kilku jenerałów opuścić armię, skoroby się cofnęła na lewy brzeg Mozeli, ponieważ komunikacja z Paryżem mogłaby być przecięta a Metz obsadzone. Nie przewidując walnej bitwy, postanowił wyprowadzić armię do Châlons i odejść z rana dnia 16 sierpnia. Ministrem zarzucając szuszenie, że się dali wypadkami porwać do zwolnienia izby, bez zawiadomienia o tym cesarza; bo cesarzowa miała tylko ograniczone pełnomocnictwo. Po zebraniu się izby wzmożło się wpływy opozycji i paraliżował petytyzm większości i kroki rządu. Czyni dalej zarzut ministrom, że się bali nawet wywrzeć nazwisko cesarza, tak że ten, złożywszy naczelne dowództwo, aby chwycić za ster rządu, znalazł się naraz skazanym na nieczynność.

„Po przybyciu do obozu pod Châlons zastał tam cesarz księcia Magenty i jenerała Trochu; ten zamianowany został przez ministra wojny naczelnym wodzem wojska zebranego w obozie. Oba tych jenerałów zwołał cesarz na radę, przy której brali przebieg tego udział książę Napoleón, jenerał Schmitz, szef sztabu jenerałnego jenerała Trochu i jenerał Berthaut, komendant rachmiej gwardii narodowej. Postanowiono, żeby cesarz powołał jenerała Trochu na dowódcę Paryża, żeby wojsko zebrane pod Châlons zwróciło się pod dowództwem marszałka Mac Mahona ku stolicy, żeby ruhom gwardii narodowa udała się do obozu St. Maurice pod Vincennes, a cesarz powrócił do Paryża, gdzie go obojętnie powołuje. Gdy to postanowienie doszło wiadomości rządu, powstała żywa opozycja. Czyniono różne zarzuty. Paryż, utrzymywano, znajduje się w zupełnym stanie obrony, załoga jego jest liczna, armii z pod Châlons trzeba użyć na oścież Metzowi; gwardia ruhom będzie nowym niebezpieczeństwem dla spokoju stolicy, charakter jenerała Trochu nie budzi zaufania, w końcu powrót cesarza do stolicy byłby przez opinię publiczną, bardzo źle przyjęty.

„Pomimo to postanowiono wykonać rozkaz cesarza, nępiertano się jednak przy tym, że koniecznością jest pójść w pomoc marszałkowi Bazaine. Lecz książę Magenty zawiadomił ministra wojny, że zdaniem jego marsz na Metz byłby największym nierozsądkiem i wymieniał wszystkie niebezpieczeństwa, które taki obrót za sobą pociągnął. Tu zwraca autor uwagę, że w owym czasie książę Fryderyk Karól blokował Metz z 210 000 ludzi, książę następca tronu saskiego w sile 100 000 załaj kraj między granicą belgijską a Verdun, opierając się prawem skrzydłem o armię księcia następcy tronu pruskiego, który na czele 150 000 założył główną kwaterę w Bar le Duc. „Oświadczył przeto, że nie myśli narażać wojska jeszcze nie dokładnie zorganizowanego na marsz flankowy nader nie bezpieczny w obec nieprzyjaciela w bardzo przeważnej sile i zapowiedział, że zamierza ruszyć ku Reims, zład może się tak do Soissons, jak do Paryża zwrócić. „Tylko pod murami stolicy“ — mówił — „potrafi armia moja po wycopeć i uzupełnieniu stawić poważny opór nieprzyjacielowi.“ W skutek tego armia jego ruszyła na Reims i zajęła pozycję po za tym miastem. Lecz głos rozumu nie został usłuchany w Paryżu, chciano bąz to bądź złudzić opinię publiczną płaoną nadzieją, że można dać pomoc marszałkowi Bazaine a tak książę Magenty odebrał od rady ministrów, do której przywołano tajną radę i prezydentów obydwój izb, dobitay rozkaz maszerowania w kierunku Metz.

„Marszałek Mac Mahon przedwyszystkiem mąż obowiazku, usłuchał i postanowił narażać się na niebezpieczeństwo, w które go pchno; cokolwiek równo się ofieca za dobro ogólne, wzruszało go do głębi a tu prócz tego pocieszał się nadzieją, że przez ściągnięcie na siebie wszystkich sił nieprzyjacielskich uwalni na chwilę stolicę i da jej czas do wykończenia środków obrony. Co do cesarza, ten się nie opierał. Nie mógł być jego zamiarem opierać się postanowieniom rządu regentki, która rozwijała nie mniej rozważaj jak energii wśród największych trudności, chociaż widział, że czynność jego zupełnie ustała, gdyż nie występował ani jako głowa rządu, ani jako wódz armii: postanowił osobiście zastępować się do obrótów wojska, chociaż czuł dobrze, że w razie powodzeń wszelka zastaga, jak służenie, spadnie na naczelnego wodza, a w przeciwnym razie zwolniona będzie wszelka odpowiedzialność na głowę państwa.“

Autor zastanawia się dalej nad armią i jej pojedynczymi częściami, zwraca uwagę na to, że pierwszy korpus przez poniesioną klęskę i długie marsze był nad-rastobiony, że korpus piąty na swym szybkim marszu z Bitch przez Wogezy bez stoczenia bitwy cały pakun i część zapasów postradał, że formacja siódmego korpusu zaledwie się dokonała, a korpus dwunasty, składający się po większej części z nowych pułków, był nad-niejednolity. Jasna rzecz, że takie wojska potrzebowałyby przedwyszystkiem wypoczynku, a tu przypadał im najtrudniejsze zadanie.

„Armia tedy ruszyła w pochód i opuściła Reims dnia 23, lecz zaledwie jeden marsz odbyła i rozłożyła koczowisko nad Suippe pod Bethinville, a już trudność zaopatrywania w żywność zmusiła marszałka Mac Mahona zbliżyć się do linii kolej żelaznej. Zrobił zatem obrót na lewo i przybył dnia 24 do Rethel, aby wojsko swe zaopatrzyć na kilka dni w żywność. Rozdzielanie żywności zabrało cały dzień 25. Z Rethel przeniesiono kwaterę główną do Tourteron.“

Po nadmienieniu w krótkości, że cesarz tutaj na usłone przedstawienia marszałka z powodu groźących, teraz niebezpieczeństw wysłał cesarzewiczą do Mezières,

autor tak dalej powiada: „Dnia 27 stanęła armia w Chêne populeux.

„W tej okolicy uskuteczniła armia królewicza saskiego połączenie z armią następcy tronu pruskiego a ich forpocztu ucierały się już z korpusami jenerałów de Failly i Douay. Gdy się marszałek spostrzegł, że nieprzyjacieli szybkością ruchów go wyprzedzi, postanowił, aby ocalić jedyną armię, którą jeszcze Francja rozporządzała, zwrócić się na zachód. Wydał niezwłocznie odpowiednie rozkazy; lecz w nocy odebrał drogą telegraficzną stanowczy rozkaz marszu dalszego w kierunku Metz. Niezawodnie mógł cesarz oprzeć się temu rozkazowi, lecz powziął postanowienie nie sprzeciwiania się w żadnej mierze rozporządzeniom regencji i przygicia na siebie wszelkich skutków i smutnych następstw, które miały wyniknąć z postanowień rządu. Co do księcia Magenty, to ten poddał się znowu rozporządzeniom wyłanym w Paryżu i skierował się znowu na Metz.

„Te krzyżujące się rozkazy spowodowały znaczną zwłokę w obrótach. Kwatery główne dosięgła Stonne dnia 28; nieszczęściem nie mogły różne korpusy, odda lone jeden od drugiego, zgromadzić się około tej pozycji, a korpusy Failly'ego i Douay'a pojedynczo zostały zaciepione. Zamiarem marszałka było dostać się do Stenay a ztamtąd do Moutmédy, lecz nieprzyjacieli zajęł naj pierwsze z tych miast; pruska armia posunęła się forsownymi marszami, podczas kiedy my, wstrzymywani bagażami, z znużeniem wojskiem, potrzebowaliśmy sześciu dni dla zrobienia 25 mil. Potem trzeba było główną kwaterę założyć w Rancourt, aby przejść Mozę pod Mouzon. W czasie, gdy część armii dnia 30 sierpnia z rana wykonywała ten ruch, który już dzień poprzednio z wieczora dokonał jenerał Lebrun, starły się korpusy de Failly i Douay, które pozostały na lewym brzegu Mozy z przednimi strażami wielkiej pruskiej armii. Korpus de Failly, silnie party przez zaciepiające oddziały, dobrze się trzymał przez kilka godzin, lecz w końcu odparty został w rozszpce na Mouzon. Brygada, wysłana do poparcia, została porwana przez impet odwrotu. Jenerał Douay z swej strony zmuszony był, przybywszy do Rémiilly, przedsięwziąć przejście przez Mozę, które w tym miejscu przedstawiało wielkie trudności; nieporządek uderzył się także i jego wojsku. Wreszcie po długim i uciążliwym och dzie dotarł korpus jenerała Ducrot do Carignan.“

(Dokończenie nastąpi.)

KILKA SŁÓW O FORTYFIKACYACH PARYŻA.

* Pod tym tytułem ogłasza Revue des Deux Mondes z 1 listopada b. r. artykuł pana L. Simonin o robotach obronnych i środkach, jakimi twierdza rozporządza na przyjęcie ataku Prusaków. Indépendant Belgie wyjmując z tego artykułu ciekawe szczegóły, które podajemy naszym czytelnikom.

Forty odosobnione rozciągają się na przestrzeni 60-ciu kilometrów, czyli, linia obwódowa idąca naokoło Paryża i przechodząca przez powyższe forty wynosi 15 mil francuskich. Ta linia utworzona przez forty byłaby niedostępna, gdyby wykończono na czas następujące roboty: 1) redukté Genevilliers dla bronięcia kolana Sekwany pomiędzy Argenteuil a Asnières; 2) redukté Montretout koło St.-Cloud, Brimborion i Bruyères koło Sèvres i redukté w Meudon, wszystkie cztery dla obstrzeliwania wzgórz i dolin, których pociski z fortu Mont-Valerien nie mogą dosięgać, i gdzie nieprzyjacieli ukryty po lasach, których nie spalono, teraz dowolnie wykonywa rozmaite fortyfikacyjne roboty; 3) wreszcie redukté Chatillon i Hautes Bruyères, dla uzupełnienia obrony fortów Issy i Vanvres, redukté, których potrzebę wykazały bitwy pod Clamart i Chatillon, gdzieśmni zostali pobici, i bitwy pod Villejuif, Chevilley i Bagneux, które żadnego rezultatu dla nas nie przyniosły.

Dla czego rozmaite roboty, których plan ułożony został już przy budowaniu fortów, nie zostały dokonywane z większą energią zaraz po wybuchnięciu wojny z Niemcami? Dla czego pozwolono nieprzyjacielowi zajmować stanowiska, z których nam może zagrażać? dla czego nie usypano w tych miejscowościach odpowiednie roboty? Powodem tego jest zapewne zapomnienie nie do przebaczenia, niedbalstwo i opieszałość, których pojęć trudno. O tak ważnych robotach nie była pora myśleć na ostatnią chwilę. Dla umysłów jasnowidzących wojna Niemiec z Francją była rzeczą przewidywaną od chwili, w której Prusy same z Austrią rozstrzygały w kwestyi szleswig-holsztyńskiej i wynikił skutkiem tego wojny. W r. 1866 po bitwie pod Sadową wojna była jeszcze bardziej nieunikniona; wtedy trzeba było natychmiast zadekretować stawianie fortów i sypanie redukté. „Potrzeba dwóch lat czasu do wymurowania fortu“, mówił nam jeden z oficerów inżynierów; otoż pracowano około tych robot zaledwie przez dwa miesiące, kiedy nieprzyjacieli opanować je zdołał!

Dnia 18-go września, w przeddzień przybycia Prusaków pod Paryż, zwiędzaliśmy redukté Brimborion. Ludność kierowana domyślnością, która rzadko w błąd tłumy wprowadza, opuściła już Sèvres, a nawet z drugiej strony Sekwany Billancourt i Boulogne, które to miejscowości były jednak tak dobrze bronione przez fort Mont-Valerien, przez rzekę i przez szereg fortyfikacji idących od Point-du-Jour do Passy. Chociaż te dwie wioski były zabezpieczone od najścia Prusaków, którzy się od Paryża zbliżali, były już jednak od dni kilku opuszczone przez wszystkich mieszkańców. Byliśmy prawie sami jedni na drodze, nigdzieśmni nikogo dostrzedz nie mogli, chyba jeszcze gdzieś niedaleko jakichś biedaków wyrzuciących po polach na wpół dojrzałe jarzyny; wszędzie okna były pozamykane, przed domami nie stał ani jeden mieszkaniec, słowem wszędzie grobowa panowała cisza.

Przebyliśmy pod Sèvres most podminowany, który miano niezadługo wysadzić w powietrze. Wszedliśmy na wzgórze koło Brimborion, dostrzegłem kilka robotników, którzy niedbale poruszali ziemię, i kilku leśników drzewo rąbiących. Zaledwie były ślady fos i pochyłości, potrzeba było jeszcze jednego albo dwóch miesięcy do wykończenia jako tak tych robot nazywanych technicznie wyrażeniem fortyfikacyami czasowymi, a nie było tam ani jednego oficera, któryby dodawał ducha i robotnikami kierował. Chcieliśmy dalej pójść, przynajmniej do Meudon. W lasach kilku znawów właśnie co zabiło jelenia i ofiarowali nam rogi zwierzęcia. Ci marudery byli godnymi poprzednikami tych, którzy później pod Clamart zmykali: „Nie jedźcie dalej, krzyknął jakiś wieśniak, który nas mijał, widziałem ułanów; strzelali do mnie“, i pokazał nam kulę, która uwięzła w kole od wozu, na którym siedział. Rzeczywiście kobiety, dzieci pobladłe i wylekłe uciekały z sąsiednich wiosek, opodal których nieprzyjacieli już się pokazywał. Nazajutrz rano ze świtem fort Issy, Vanvres i Montrouge rozpoczęły ogień; walczone pod Clamart, Chatillon z niewielkim honorem dla naszego oręza, mosty pod Sèvres i Billancourt wysadzono w po-

wietrze, a Prusacy zajęli wzgórze Clamart, Meudon, Sèvres i Saint-Cloud z niedokończonymi reduktami, o których więcej mówiliśmy.

Meudon, Sèvres i St.-Cloud! Czy te nazwiska nie powinny były bezustannie być na uwadze naszego komitetu fortyfikacyjnego? Na tych wzgórzach Brimborion znajduje się pomiędzy drzewami zamek na pół wystawiony, którego fundamenta z innej epoki datują, i może sięgają tych czasów co fundamenta willi Pompadour. W jednym z rogów tego starego muru widzieliśmy dwie kule a pod nimi grubymi literami wyryte na murze następujące wyrazy: 3 lipca 1815 roku. Na pewien czas przed obecną wojną ten grunt został kupiony przez jakiegoś Prusaka. Nazwa Brimborion tak mu się podobala, jak niegdyś królówi Fryderykowi nazwa Sans-Souci. Nowonabywca wystawił sobie w tym miejscu rodzaj willi z parkiem. Wojna przed jej nastąpieniem niż o niej myślano, i Prusak, wylaszczony przez inżynierów, musiał przed dwoma miesiącami opuścić swą willę. Dzisiaj może już powrócił i może pośród dział niemieckich zrywa kwiaty w swoim ogrodzie i zbiera w sadzie owoce.

Jeśli się przyjrzmy planowi Paryża, przekonamy się, że to miasto ma kształt mniej więcej kulisty i że w środku jego leży Louvre i ratusz. Jeśli od tego środka poprowadzimy linie proste do muru opasującego stolicę, podzielimy to koło na różne wycinki. Taką nazwę nadano pojedynczym częściami muru opasującego, które oddano pod dozór osobnych dowódców. Mur opasujący dzieli się na dziewięć wycinków, z których każdy składa się z dziesięciu do jedenastu bastyonów i jest opatrzony osobnym numerem. Do pomocy dowódców wycinków, generałom lub admirałom, dodano pewną liczbę oficerów, a plac-komendantura, pod naczelnem dowództwem jenerała Trochu, koncentruje w sobie służbę i nadzór wszystkich wycinków.

Pierwsze sześć wycinków (od numeru 1 do 6) są położone na prawym brzegu Sekwany; trzy zaś inne (7 do 9 włącznie) znajdują się na lewym brzegu rzeki. W każdym wycinku znajdują się gwardziści narodowi ze wszystkich dzielnic w obrębie tego wycinka leżących, a służbę na wałach pełnią z kolei gwardziści narodowi i gwardziści ruchomi, których pewną liczbę rozdzielono pomiędzy pojedyncze wycinki. Strażnicy leśni, celnicy, dawni policyjanci, uorganizowani w pojedyncze oddziały, wolni strzelcy, kanonierowie armii regularnej, kanonierowie marynarki pełnią także służbę na wałach. Nie mówimy o oficerach artylerii, inżynierach cywilnych, oficerach marynarki mających polecenia specjalne, którzy się znajdują w różnych wycinkach pod bezpośredniem dowództwem dowodzącego jenerała albo admirała.

Powierzchność murów Paryża od 19 września jest bardzo ciekawa. Przed kilku tygodniami inżynieria wojskowa, przeżona klęskami, jakich armia francuska doznała, ukazała się na murze opasującym i zaczęła poruszać łopatą spadziściowic trawą porośłą, o których ludzi, którzy zadekretowali ich usypanie, nigdy nie sądzili, że za ich życia oddadzą krajowi i miastu tak ważne usługi. Robota postępowała pomału, przedsiębiorcy, którzy ją mieli za umówioną cenę wykonali, ciagle sobie powtarzali, że czas jeszcze, bo nieprzyjacieli daleko. Niektórzy mówili, że Paryż nie może się opierać, i że wszystkie wysiłenia, jakie sobie zadają, są bezpożyteczne, daremne.

Inni znowu cieszyli się, że pokój zostanie zawarty, a ponieważ po kapitulacji sędziakich zdawało się, że dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwe, gdyż nieszczęśliwy twórca tej wojny jest już w niewoli, obawiano się się dalej robot fortyfikacyjnych prowadzić, aby napróżno nie wydawać pieniędzy. Ci którzy byli u steru rządu, zapomnieli o przyszłym łańcisku: „Jeśli chcesz pokoju gotuj się na wojnę“, i mieli ciagle nadzieję, że pokój zostanie zawarty. Nie wiedzieli o tym, że zuchwałstwo zwycięzców nie posiada granic. Wszyscy się zmienilo od chwili, gdy nieprzyjacieli poddyktował nam warunki, których nie podobna było przyjąć, a na murach dziś jeszcze murarze, cieśle i robotnicy rozmaitych fachów pracują; przy ogólnem współdziałaniu, energii i pracy, dzieło prawie wszędzie już ukończone zostało i mury uzbrojono w działa. Nieprzyjacieli może się teraz pod mury podsunąć; przyjmą go tam nasze działa, moździerze, kartacznice i granatniki. Na parapetach postawiano worki napełnione ziemią; schrony, prochownice, drgi wojskowe, ambulanse, barykady, już są urządzone; łoża armatnie są osłonięte za pomocą koszów i beczek, w które nasypiano ziemi. Lasek bułowski został wyrąbany na ogromnej przestrzeni, wzdłuż wałów w Passy i Auteuil; ale pozostawiono w ziemi wszystkie pnie drzewne, które połączone za pomocą drutów żelaznych aby pochodowi nieprzyjaciela postawić przeszkodę.

Przy bramach, opatrzonych w mosty zwodzone, postawiano żelaza z kołkami, pobijano kobyliny i pale, powykopywano wilcze doły, urządzone opalisdowania i różne zasadzki. Chociaż w fosach nie ma wody ani chrustu polanego materiałami łatwo zapalnymi, jednak wszystkie przystępy do mostów zwodzonych są bronione przez miny, torpille, materye wybuchające ukryte pod ziemią, które za pomocą iskry elektrycznej można w stosownej chwili zapalić. Jeśli nieprzyjacieli niespodzianie podsunie się w nocy pod mury, spotka wszędzie latarnie, światła elektryczne, które jego pochód oświeci, nawet w odległości kilometra, i kiedy dojdzie do wylotu, który swoimi działami wybiję, pompy z petroleum, rzucające płomień na 50 metrów, będą go parzyły w odległości jeszcze o dwa razy dalszej. Takich to rzeczy dokonał Paryż w przeciągu miesiąca, aby mógł się bronić.

W każdym wycinku panuje życie i wesołość, które dobrze o przyszłości wroźdą. Prawie wszędzie na okole wałów mieszkańcy zniknęli; wojskowi, obywatel żołnierzy zajmują miejsce spokojnego mieszczaństwa. Tam, gdzie się może jutro odezwie działu lub karabin, leży willa lub pałacyk, w którym mieszkał jakiś bogaty kapitalista. Skutkiem rekwiwicy, do jakich upoważnia stan wojenny i zwyczaj wojenny, część tych mieszkań otwara swoje drzwi obrońcom ojczyzny, i w niejednym eleganckim domku w Passy dzisiaj przesiaduje grupa oficerów, gwardia narodowa lub inna służba wojskowa. Tutaj urządzone semofoz a dalej telegraf; w jednym domku urządzone biuro inżynierów i drugie biuro artylerji. W zamku Meute znajduje się sztab 6 wycinka i pod cieniem tego wspaniałego mieszkania, w którym kolejno mieszkali regent, Ludwik XV i Marya Antonina, dzisiaj obozuje żołnierz Rzeczypospolitej. Inżynieria cywilna, z polecenia komisji barykadowej, osiadła w parku Muette i wycina aleę topoli, które mogą utrudniać obronę. Mur opasujący tę ogromną własność jest teraz ufortyfikowany t. j. opatrzony w stoki i fosy. Nasi żołnierze, tak jak ich ojcowie w folwarkach Hougomont i Haies-Saite w bitwie pod Waterloo, chcą w tym miejscu stawiać nieprzyjacielowi rozpaczliwy opór i walczyć o każdą piędź ziemi. Niedaleko od zamku w parku, obozuja gwardziści ruchomi; bretońscy gwardziści są spokojni,

cisi, ale stojący niedaleko od nich gwardziści z Hérault są hałaśliwi i codziennie nad wieżorem śpiewają pieśni narodowe. Orleński także porzucił w prowincji. Gwardziści ruchomi z departamentu Marny mają powierczoność również wojskową, jak ich towarzysze z zachodu i z południa. Tu i owdzie widać ogień biwaków, namioty wyciągnięte w linię, stoły postawiane na świeżem powietrzu, na których wszyscy żołnierze jadają, obok tymczasowych szynków. Te szynki woszę się dawniej spotykało i to po drogach, tuż przy murze opasującym, i dla tego władza wojskowa musiała powynaczyć miejsca, w jakich te szynki wolno jest u-stawić.

W sztabach wycinków jest większy spokój, ale i tutaj duch jednoci panuje, a każdy ma na myśli tylko to jedno zadanie: jakby najprędzej Prusaków wypędzić.

Żołnierzy i oficerów marynarki wszędzie znajduje się znakomita liczba, a karność w tym wojsku mogłaby wszystkim innym za wzór posłużyć. W sześciu fortach dowódcami są oficerowie naszej marynarki. Wszystkie semofoz w Montmartre, Mont-Valerien, Passy, Issy, i w Operze są powierzone dzielnej marynarce. Na punktach najsłabszych pod względem ufortyfikowania, kanonierami są marynarze, a celność ich strzałów zyskała sobie ogólne uznanie i rozgłos.

Zdaje się, że Prusacy nie chcą prowadzić regularnego oblężenia Paryża, bo wiedzą o tym, że rozporządzają zbyt małemi siłami. Dla czego zatem, może kto powie, dokonywają robot ziemnych w lasach, które panują od południa-zachodu nad wszystkimi wzgórzami Sekwany? Te roboty są po większej części tylko okopami, w których chcą obozy urządzić i bronić się w nich przeciwko atakowi pochodzącemu z Paryża, albo też z prowincji. Z tych robot nieprzyjacieli zapewne zamysła bombardować nasze mury i miasto, a przynajmniej dzielnice najbardziej do muru opasującego zbliżone. Z Meudon, Sèvres i Saint-Cloud bomby pruskie m głyby z łatwością dosięgać Passy i Auteuil, kule, granaty i pociski zapalne mogłyby nawet dalej padać. Ale czy może to nas zaskraszać? Bynajmniej, i bardzo być może, że nieprzyjacieli będzie tylko hałasował, ale nie złego miastu nie rzadzi. Przeciwno pożarom mamy dzielnych strażaków. Większa część naszych domów, które są zbudowane z kamienia, nie ma się czego granatów obawiać; kilka domów może być uszkodzonych, kilka dachów może się zapasać, ale też tylko na tym zle się ograniczy. Schodząc do piętr niższych, do piwnic, mieszkaniec nie będą wystawieni na pociski pruskie. Z ulic nie makadamizowanych bruk się powymija, aby pociski pruskie nie mogły wybuchnąć z łatwością. Na podłogach wyższych piętr poukładane będą deski a na nich ziemia lub piasek, tak, że pociski nieprzyjacielskie nie będą mogły pułapów przebiegać. Dzielni czatownicy będą rzucali na granaty i na pociski zapalne kubły wody lub płaty płócienne. Słowem bombardowanie nie powinno nas zbyt wiele przestraszać; powinniśmy być pewni, że dla osób pociągnie uadzwyczaj mało wypadków, nie wiele uszkodzeń dla domów i gmachów, dzięki sposobowi w jaki Paryż jest pobudowany i dzięki obszerności miasta. Zresztą bombardowanie może Paryżan przywieść do rozpacz, i niezawodnie Paryżanie w obec takiego postępowania okażą takie samo wytrwanie i taką samą waleczność, jak mieszkańcy Lille w 1792 roku, którzy Austriaków do odstąpienia od miasta zmusili.

PRUSY.

* Berlin, 21 listopada. W sprawie ukonstytuowania Niemiec zamieszcza Kreuz Ztg następujące communique:

„Jak nam donoszą ze Stuttgartu, widoki przystąpienia Wyrtembergii do nowego niemieckiego Związku, do którego, jak wiadomo, przyłączyły się już Badenia, i Hesya, są nader pomyślne. Ze i rokowania z Bawaryą w tej samej materji nie zostały bynajmniej zerwane, dowiadujemy się z Monachium.“

Karlruher Ztg donosi z Karlsruhe: Podług otrzymanych co dopiero wiadomości z Wersalu podpisany został w dniu 15 bm. układ dotyczący połączenia się z niemieckim Związkiem i jego konstytucji przez p. n. omocników Związku północno-niemieckiego, Badeni i Hesji. Zwolnienie stanów celem obrad nad zawartymi ugodami nastąpi w ostatnich dniach bieżącego lub w pierwszych przyszłego miesiąca.“

Ję KWysokość księżna następczyni tronu powróciła wczoraj z Homburga a dziś obchodzi dwór królewski jej urodziny. — Księżna Ludwikowa heska i nad Renem, siostra księżny następczyni tronu, przybyła tu z dziećmi.

Od czasu objęcia tymczasowo przez jenerała Treseckowa dowództwa nad 17 dywizyj piechoty załatwia sprawy gabinetu wojskowego pułkownik Albedyl.

Minister stanu i prezes urzędu kanclerskiego Delbrueck powrócił z Wersalu i zebrał dziś o godzinie 1 z południa członków rady związkowej po dłuższej pauzie na narady. Jak słyhać, zdał pan Delbrueck radzie tej sprawę o stanie rokowań, tocących się w Wersalu w kwestji niemieckiej.

O ile dotąd wiadomo, sejm Związku północno-niemieckiego zagał przez urzędu kanclerskiego, minister stanu Delbrueck i kierować będzie jego obradami.

Ministrowie wyrtembergscy, minister wojny Suckow i minister spraw wewnętrznych Mittnacht przybyli tu dziś z rana i stanęli w h. telu Royal.

W tych dniach oczekiwany tu jest jenerał-gubernator prowincji nadmorskich, jenerał piechoty Vogel Falkenstein.

Lekarz jeneralny i tajny wyższy radca medyczny doktor Frerichs powrócił z Metz, dokąd się był uiał w celu zbadania stanu zlirowia w tamtejszych lazaretach.

Dyrektora sądu powiatowego Antona z Hagen przeniesiono w charakterze dyrektora do sądu miejskiego w Berlinie.

Tajny radca legacji Keudell wyjechał w sobotę do głównej kwatery królewskiej do Wersalu.

Berliner Börsen Ztg donosi, że znany przedsiębiorca doktor Stroussberg zamysła odstąpić pewnemu Towarzystwu akcyjnemu wszystkie zakłady, jakie w ostatnich latach urządził na wielką skalę celem przeprowadzenia budowli kolei żelaznych. Towarzystwo to ma być założone z kapitałem zakładowym 17 milionów talarów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 20 listopada. Ostatecznie zdaje się jednak spokojniejsze zapanować pojmowanie rosyjskiej kwestji spornej a przekonanie, że cała ta sprawa na zebraniu dyplomatów, czy to będzie ogólny kongres czy konferencja ad hoc, załatwioną i pogrzebaną zostanie, toruje sobie coraz bardziej drogę. Wszystkie poważniejsze dzienniki wiedeńskie wyrażają się dzś w tym duchu bez względu na to, jakie stanowisko zajmują w za-

sadzie w obec rosyjskiego wyzwania. Fremdenblatt pisze: „Rosya nie oświadczyła, że nie przypuszcza dyskusji we względzie międzynarodowego charakteru morału Czarnego, przez to oświadczenie, że o swoim zamiarze zawiadomiła i mocarstwa gwarantujące, uważa nie dwu znacznie prawo ich do interwencji w tej sprawie. Z prawa tego zrobiła mocarstwa gwarantujące niezawodnie najrozsądniejszy użytek a uczyniła to w sposób zdolny interesu Europy i własne ich znaczenie zapewnić. Obecnie o to chodzi, jak Rosya interwencją tę przyjąć zamierza, i czy dalszem zachowaniem swoim okaże, że jej rzeczywiście chodziło tylko o usunięcie ograniczenia, nie odpowiadającego jej stanowisku mocarstwa wielkiego, lub czy pod tym pozorem kryją się zaczepne tendencje przeciw porządkowi rzeczy na Wschodzie i nietykalności Turcji... Nawet katoryczna depesza lorda Granville, będąca decydującą we względzie pojmanowa kwestyi ze strony gabinetu angielskiego, obejmuje przy całej energii, z jaką odpiara rosyjskie wypowiedzenie traktatu, jednak ustęp, dający wyraz zamiarowi mocarstw kontraktujących, nie odrucenia „„ugruntowanych przedstawień““ Rosyi. Nie ulega wątpliwości, że najbliższe depesze mocarstw gwarantujących i Turcji powtórzą myśl tę w tonie pojednawczym. W tém leży wskazówka dla Rosyi, na jakiej drodze spotkać się może z mocarstwami gwarantującymi w pokojowym porozumieniu, a ponieważ Rosya dopięła celu swego objawienia woli swojej mocarstwom w formie poważnej i stanowczej, przeto też nie będzie zapewne od tego, by korzystać z wskazówki tej, a to tćw. więcej, ponieważ mocarstwa kontraktujące przez równość swego wystąpienia dają do poznania, że z nią mogłby się w razie koniecznym rozwinąć alians.“ Taglibat konstatację, że „na-tało uspokojenie umysłów“ i że Rosya nie zmienia faktycznego stanu rzeczy, choć wypowiedziała decydujące postanowienia traktatu paryskiego. Morgen-Post widzi wyjście z konfliktu już w tém, że Rosya na przedstawienia gabinetów dała odpowiedź, iż nie może wprawdzie odwołać oświadczenia cesarza, lecz że z radością przyjmie przyzwolenie późniejsze Europy. Neue freie Presse opowiada, że z Anglii ostrzegają ją codziennie przed sangwinistycznymi oczekiwaniami we względzie ochoczości Anglii do czynnego wystąpienia. „Wszystko wskazuje na to, że ministerstwo Gladstone nie myśli o akcji przeciw Rosyi, w Carogrodzie zaś uśmierza raczej, niż podburza i ze strony swojej zbroi się tylko do walki papierowej, we względzie szans, której wedle znanych doświadczeń z 1863 r. dostatecznie zbudowani być możemy.“ Vorstadt. Ztg. podaje myśl tęż samą w artykule, z napisem: „Wiele zgiełku o nic.“

Usposobienie gleidy było dziś stałe.

Wolery zagraniczne: Austr. metal. (5%) — plac. Poł. narod. (5%) — placono. Losy z roku 1854 (4%) — żądano. Losy kredyt. z r. 1858 85 żąd. Losy z r. 1860 (5%) 72½ — 3½ plac. Losy z r. 1864 (4%) 62 plac. Pożyczka z r. 1864 (5%) 109 — 10 plac. Rosyjsk. polsk. oblig. skar. (4%) 67½ placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 żp. (5%) 92½ żąd. dto części po 500 żp. (4%) 99 żąd. Polsk. listy zast. 3 em. w ra. (4%) 67½ plac. Listy likw. 55½ plac. Włosa pol. (5%) 52½ — 3½ plac. Rumuńska poł. (8%) 88½ plac. Rumuński oblig. kolej. (7½%) 57½ — 8 plac. Turcka poł. 40 — ½ plac. Ameryk. poł. (6%) 94½ — ½ plac. Akcje kolei żelaz. Kol. mind. 131 — ½ plac. Gal. Kar. Ludwik 94½ i — 6½ — 5½ plac. Austrackie Francuski. 199½ — 203 — 2 plac. Warszaw. wiedeński 59½ plac. Banki Rd. Austrackie kredyt. mob. 131 — 3 — 2½ placono. Pozn. prow. 102 plac. Szląsk. stow. bank. (4%) 115½ żąd. Certyf. hip. Habuera (4½%) 97 plac. Hansem. (4½%) 91 plac. Henkel (4½%) — żąd. Meinung. (4½%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 118½ plac. Ldr. 111½ plac. suwery 6. 24½ plac. nap. 5. 14 plac. półimper. 5. 17½ plac. doll. 1. 11½ plac. Złota w sztabach funt. cenny 468 plac. Srebra funt cenny 29, 26 plac. Zagraniczne banki. 99½ placono. Austr.-hauk. 81½ plac. Rosyjsk. banku. 78 plac. — Dyskonto bankowe 5.

Pszénica 2000 funt. w miejscu 68 — 84 tal. wedle jakości żąd.; piękna biała-pstra polska 74 — 80 tal. wedle jakości żąd.; 2000 funt. na listop. 77½ — 77, listop.-grud. 77 — 76½ — ½, grudzień-styczeń 77½ — 77, styczeń-luty — kw-maj 78½ — 79 — 78½, maj-czerwiec 79½ — 79½ — ½ tal. plac. Złoty: 2000 funt. w miejscu 50 — 54½ tal. wedle jakości żąd.; pośl. polskie 50½ — 51½ tal. 78 — 79 funt. 52 — 53½ tal. plac.; na listop. i listop.-grudzień 52½ — 52½ — ½, grudzień-styczeń 52½ — 52½ — ½, styczeń-luty 53½ — 53½ — ½, maj-czerwiec 55½ — 55½ — ½ tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 38 — 54 tal. wedle jakości żąd.; pośl. polski 24½ — 25½, wschodnio pruski 27 — 27½, marmoski 26½ — 27½, pomorski 28 — 28½, piękny pomorski 29 — 29½ tal. z kolej plac.; na listop. 28 — 28½, listop.-grud. 28½ — 28½, grud.-styc. 28½ — 28½, styc.-luty — tal. plac. Groch 2200 funt. do gotowania 60 — 70 tal. na paszę 52 — 59 tal. Rzep: 100 funt. 100 — 106 tal. Rzepik: 99 — 104 tal. Olej rze-

piowy: 100 funt. w miejscu 14½ tal. plac.; na listop. 14½ — 14½, listop.-grudzień 14½ — 14½, grudzień-styczeń 14½ — 14½, tal. plac. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 11½ tal. plac. Olej skalny: w miejscu 7½ tal. żąd.; na listop. i listop.-grudzień 7½ tal. plac. Okowita: 100 litrów po 100% w miejscu bez beczki 17 tal. 9 — 5 sgr. plac.; na listop. i listop.-grudzień 17 tal. — 17 tal. 10 sgr. grudzień-styczeń 17 tal. 2 — 10 sgr. styczeń-luty 17 tal. 12 sgr. — 18 tal. kw-maj 17 tal. 21 — 28 sgr. maj-czerwiec 17 tal. 18 sgr. do 18 tal. 2 sgr. czerw.-lipiec 18 tal. 13 sgr. plac.

Gielda wrocławska, 21 listopada.

Konieczna czerwona: bardzo stale; pośl. 12 — 14½, średnia 15 — 16, piękna 16½ — 17, wysoko piękna 17 — 17½ tal. Konieczna biała: bez zmiany; pośl. 14 — 17, śred. 18 — 20, piękna 21 — 22, wysoko piękna 22½ — 23 tal. Złoty: 2000 funt. stale; na listop. 50½ plac. listop.-grud. 50 żąd., grudzień-styczeń 49½ plac. i żąd., kw-maj 51½, maj-czerw. 52½ — ½ tal. plac. Pszenica: na listop. 75 tal. żąd. Jęczmień: na listop. 46 tal. żądano. Owies: na listop. 44 tal. żąd. Rzep: na listop. 122 tal. placono. Olej rzepiowy: wyżej; w miejscu 14½ tal. plac. na listop. 14½ — 14½, plac. i żądano, listop.-grudzień 14½ — 14½, grudzień-styczeń 14½ tal. plac. Okowita: wyżej; w miejscu 14½ tal. plac. 14½ placono, na listop. i listop.-grudzień 14½, grudzień-styczeń 14½, styczeń-luty 15, kwiecień-maj za 100 litr. po 100% 17 tal. żądano.

Na targu:	piękną	średnią	poślednią
	sg.	sg.	sg.
Pszénica biała	93 — 95	89	79 — 85
" żółta	90 — 92	88	80 — 85
Złoty	65 — 66	64	61 — 63
Jęczmień	53 — 55	51	48 — 50
Owies	32 — 34	30	27 — 29
Groch	68 — 72	64	58 — 60
Rzep		274 — 264	242
Rzepik zimowy		256 — 244	230
Rzepik latowy		228 — 216	200
Siemię lniane		190 — 180	165

Gielda szczyńska, 21 listopada.

Pszénica: słabo; na listop. 14½, na wiosnę 80½, na listop. 78 tal. Złoty: słabo; na listop. — listop.-grud. 51½, na wiosnę 53½, tal. Groch — tal. Olej rzepiowy: stale; w miejscu 14½, na listop. 14½, na wiosnę 28½, tal. Oko-

wita: słabo; w miejscu 16½, na listop. i listop.-grudzień 16½, na wiosnę 16 tal. 8 sgr. Olej skalny: w miejscu i na g. ud. — tal.

SPROSTOWANIE.

W 270 numerze Dziennika z niedzieli w odcinku w Janie 4 w wierszu „Przy cudzym ognisku“ wkładły się następujące pomyłki, które prostujemy:

Zwrotka III wiersz 1 od góry, przy wyrazie moment opuszczono był.

Zwrotka IV wiersz 4 zam.: świecie czytaj świecie!

Zwrotka VIII wiersz 10 zam.: cudnego czytaj cudzego.

(Nadesłano).

Dr. J. G. Popp, dentysta praktyczny w Wiedniu, przesłał centralnemu składowi w Berlinie 1000 butelek sławnej skutecznej anatomicznej wody do ust do użycia dla chorujących po łazare- tach lub w wojsku na szkorbut (tj. rozmiękzenie dziąseł), jako też dla tych, co na ból zębów, na cieczenie krwi z dziąseł lub i na choroby ust lub zębów chorują, w których to przypadkach cieszyli się dotąd najświetniejszym powodzeniem.

(Nadesłano).

Błogo skutkująca **Revalsciere p. du Barry** na cenną tę usługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej pecherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje siły.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się wszelkiej medycynie. — Szczęśliwa kuracja Jego Świątobliwości Papieża przez **Revalsciere du Barry** po dwudziestoletnim bez- zyskaniem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zd. or- me Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, którymi go leczycy chcieli, i odkąd nazywa wyłącznie prawie wyborem **Revalsciere du Barry**, któ- nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świą- to-

biwość przy każdym obiedzie spożywa jęj talerz pełny i że brodziejst w jęj nawałci się nie może. (Korespondencya z zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Plu- wycelony został od zastarzałej niestrawności. — No. 53,418: hrabina de Bréhan od złotych cierpień wstroby i nerwów, chudnięcia, bezsenności, hysterii, melancholii i osłabienia. — 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złej strawności, cier- na wstroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No. 49,842: Pani M. Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyj, niestrawności, a- wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. berts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstru- i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat darenie- wał lekarstw i w 1000 leżał. — No. 53,860: panna Gallard, suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesia- miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracy, które oparły się wszelkiej medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałek dworu hr. Pluskowa margrabin de Bréhan, hrabiny Castle Stuart dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ura, Harvey itd. których kopie bezpłatnie i franco na żądanie. Makę tę po- jąca sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za żąd- od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freising No. 6, III p. Przechowywanie jęj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatki i ne środki a żywi lepiej niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek leczący-pozyski sprzedaje się w pa- kach blaszanych wraz z przepisem użycia ¼ funta za 18 sgr. funt za 1 tal. 5 sgr. 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 40 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Es- lersiere Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Władza można przez **Barry du Barry** i Spółka w Berlinie Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołebia ul. Emila Karig, 94 Lipka ulica; J. F. Schwarzslose syno- 30 Markgrafenstr., **Barry du Barry & Comp.** w Wiede- Goldschmidt Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w barga 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u **Eisnera** w Lip- u Teodora Pfizmanna, liweranta nadwornego; w Wroc- u S. G. Schwartz, Edwardsa Gross, Gustawa Sch- w Poznaniu u Schwarzslose, w Altenburgu u Saksonii u skęgo, w Hanowerze u Reysersbacha, w Lesznie u S. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnowany poczt- lub załączką.

Na dniu 21 b. m. o godzi- nie 4 rano zmarł w 56 roku życia ś. p. **Feliks Wodzinśki**, żołnierz 31 roku, zaopatrzony św. Sakramentami. Pokój du- szy jego! (6921)

Stroskana rodzina.

Szarlej, 21 listopada 1870.

W środę dnia 23 odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. **Antoniny Jazdzewskiej** w Kaźmierzu pod Szamotułami. (6917)

Obwieszczenie.

Dostawa siana i słomy dla koni w masztalni miejskiej na rok 1871 po- ruczoną być ma w drodze licytacyjnej. W tym celu wyznaczaliśmy termin na **piątek, dnia 25 listopada r. b. z rana o godz. 10** na ratuszu. (6926)

Chęć dostawy mając ch wzywamy z nadmienieniem, że warunki w regi- straturze naszej przejrzane być mogą. Poznań, 18 listopada 1870.

Magistrat.

Dwa meblowane pokoje z meblami lub bez mebli są przy Mińskiej ulicy No 16 od 1 grudnia do wynajęcia. Blizsze szczegóły Magazynowa ul. No 1. (6911)

Natychmiast lub od 1 grudnia poszukujemy doskonałego ekspedienta do naszego kramu. Musi on mówić po polsku i po niemiecku. (6920)

Bracia Andersch.

Ktoś sobie życzyli pobierać (6914)

lekye na fortepianie

z wykładem polskim lub francuskim, raczy się zgłosić do Wgo **Zupańskiego**.

Sosnowe suche deski i bale są do sprzedania w tartaku parowym w **Howcu**, stacya kolejowa Czempin. (6919)

2 lub 3 eleganckie pokoje z przedkiem wychodzące, są do wynajęcia z me- blami lub bez nich przy **Wilhelmowskiej** ul. No 23. (6906)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszed pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej przez **Edmunda Galliera**.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.

Nakładca ogłasza będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Nowości

ang. kolorowém płótnie

na modne koszule wierzchnie

otrzymała i poleca

A. z Pawłowskich Kaufmann,

Fabryka bielizny i przedmiotów negliżowych

Poznań, Sapiieżński plac 1a.

Walne zebranie Towarzystwa naukowej pomocy dla powiatu szubińskiego odbędzie się w **Żnie** dnia **5 grudnia b. r.** Zagajenie posiedzenia o 11 rano. **Komitet.** (6888)

Nieruchomości w Szamotułach pod liczbą 89 i 90 leżące, będące dawniej własnością ś. p. Generalowej Węgier- skiej, mają być w drodze dobro- wolnej licytacji sprzedane. Ku- temu celowi wyznaczaliśmy termin na **dzień 12 grudnia** o go- dzinie 3 po poł. przed obroną i notaryuszem panem Szumanem w Szamotułach. (6616)

Nieruchomości te składają się z dwóch domów mieszkalnych fron- towych, zabudowań tylnych, stajni, ogrodu i roli, mają obszaru pod- dług rozmiaru do podatku grun- towego 8 i 2/100 morga, a dochód z nich podany do podatku grun- towego na rocznie 258 tal.

O bliższych warunkach sprze- dazy dowiedzieć się można w bió- rze pana obrońcy Szumana.

Szamotuły, 7 listopada 1870.

Sukcesorowie ś. p. genera- lowej Węgierskiej.

Wielki **skład futer**

znajduje się (6480)

Wodn. ulica No. 27.

Philippsohn Holz.

159 Frankfur. loterya

mięjska.

Wyrane główne flor. 200,000, 100,000, 50,000 i t. d.

Oryginalne losy 1 klasy 1/4 1/2 1/4

3 tal. 13 sgr. 1 tal. 23 sgr. 20 sgr.

Listy wygranych i plany bezpłatnie jako też

loter. budowy tumu

kolonńskiego.

główna wygrana tal. 25,000

oryginal. losy po 1 tal. spr. daje i roz.

J. Juliusburger, Wrocław,

kantor loteryj, Rossmarkt

No. 9 i piętro. (6898)

Wykaz wygranych loteryi budowy

tumu posyłam za dopłatą 2 sgr.

w dwa tygodnie po ciągnięciu franko.

Poszukuje się **guwernantki**, Polki, do trzech panienek w Król. Polskiem, niedaleko granicy W. Ks. Poznańskiego. Bliższej wiadomości udzieli pan **Zawadzki** w Łagiewnikach pod Rychwałem w Król. Polskiem. (6915)

Walerya Motty.

Dowiedziawszy się, iż jeździ po prowincyi jakaś paniaka okazująca świadectwo z mo- im podpisem i nadawajacą tego podpis do zbierania datków, mam sobie za obowiazek oświadczyć niniejszem, że nikomu świade- twa nie wystawiam i że wymieniona osoba jest mi zupełnie nieznana. (6913)

Poznań, dnia 22 listopada 1870.

Walierya Motty.

Zaproszenie do przedpłaty

na

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Z dniem 1 stycznia 1871 r. rozpoczynamy wydawnictwo „Tygodnika Wielkopolskiego — naukowego, literackiego i artystycznego“.

Nie twierdzimy przed czasem, aby pismo nasze odpowiadało w zupełności po- trzebie i wymaganiom prowincyi; zapewnić atoli możemy czytelników, że wszelkich do- kładnym staraniem, aby słusznym ich żądaniom zadość uczynić.

„Tygodnik Wielkopolski“ zawierać będzie:

1. Biografie znakomych ziemaków i cudzoziemców.

2. Pezje, dramata, podróże, powieści i najnowsze badania w każdej gałęzi nauk.

3. Sprawozdania z umysłowego ruchu.

4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne, i nareszcie:

5. Korespondencje ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążeń pisma.

„Tygodnik“ bierze sobie za główny cel odbijac życie umysłowe w całej Polsce a zwłaszcza liczyć się z objawami tego ruchu w W. Księstwie Poznańskiem.

Mając przyrzoną pomoc wielu znakomych literatów, sądzimy, że zaskarbimy sobie względy tej Publiczności, której służyć jest naszym najgorętszym życzeniem.

„Tygodnik Wielkopolski“ wychodzić będzie w każdą sobotę rano w formie wielkiego arkusza.

Warnki prenumeraty:

W miejscu: kwartalnie 15 sgr.

Na urzędach pocztowych kwartalnie 18 sgr.

W Galicyi kwartalnie 1 złr. w a.:

u Wgo Friedleina w Krakowie,

u Wnych Gubrynowicza i Schmitta we Lwowie.

„Tygodnik Wielkopolski“ abonować można na wszystkich stacyach pocztowych Związku polno-niemieckiego, również w księgarni Wgo J. K. Zupańskiego w Pozna- niu i w ekspedycji „Dziennika Poznańskiego“.

Listy niefrankowane zwracają się.

Redaktor odpowiedzialny

Edmund Callier,

ul. Berlińska No. 14, Poznań.

Angielskie trzewiki gumowe

wybornego gatunku dla dam i panów, jako też **podbite rosyjskie**

trzewiki polecają (6922)

August Klug, A. Klug jun.,

Wrocławska ul. 3. Wilhelmowski plac 4.

Dom J. P. Cauvin,

Pigulki roślinne p. Cauvina,

j den z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zaży- cia, nie wymagają ani zachowania diety, ani żadnych napoi. Jako środek czysz- czący należy je brać idąc spać, jako środek przeciwciszczający i chłodzący przy je- dzeniu. (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku.)

Nowe specyalne środki p. A.

Marinier w Paryżu.

Szprycowanie A. Marinier

dykalnie choroby udzielające się, **rzerzaczki, blenoragie** nawet za- dawione, **upławy itd.**, wyborny środek hygieniczny zapobiegający i le- czący. (Zobacz prospekt w polskim języku.)

Collyre A. Marinier,

niezawodny środek na **zapalenie oczu** i powiek, tak po- spólnych w naszym kraju. (4989)

Prparacyom tym nadana została forma tabliczki, która pozwala je nieć za- wsze przy sobie; są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

objętości nie większej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr do czyszczenia p. ynu przygotowanego i z szpryką.

Szprycka-Filtr,

Futeraliki p. A.

Marinier,

objętości portemonetki, zamykają środki i narzędzia tak do przemycania oczu i powiek, jak i do szpryco- wania służące.

Skład w Krakowie w aptekach pp. **Trauczyń- skiego i Redyha**; we Lwowie w aptece pana **Mikolasa**; w Brodach w aptece p. **Kulacka** i p. **Franzosa**; w Rzeszowie w aptece p. **Saitra**; w Poznaniu w aptekach **Dra Mankiewicz** i **Eisnera**.

Nakładem i czcionkami **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu.

Szczęście kwitnie na nowo.

150,000 tal. (6550)

Prusk. I sy 1/4 — 1/30 rozsyła **S. Basch**, Berlin, Molkenmarkt 14.

Papierosy.

Największy wybór wszystkich gatunków Papierosów z fabryki **Le Ferme** poleca po cenach fabrycznych Polno-niemieckie Towarzystwo importu tabaki surowej i cy- gar hawańskich (6706)

Wilh. Ed. J. nsena i Sp. Nstp.

Plac Wilhelmowski No 10,

naprzeciw głównego wnieścia do teatru.

Wielkie ry-

genwaldskie polce-

ski, gęsie palki,

tluste kielskie sie-

lawki, elb. mi-

nogi, szarlotten-